

# KRASP NEGATYWNIE O PODZIALE

**W** dokumencie z dnia 15 marca 2016 r. Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich negatywnie zaopiniowała projekt ustawy o utworzeniu Uniwersytetu Medycznego w Bydgoszczy.

W opinii KRASP projekt ustawy narusza fundamentalną, zagwarantowaną w Konstytucji RP zasadę autonomii uczelni i – jako niezgodny z Konstytucją RP – nie powinien być procedowany. Ponadto inicjatywa jest szkodliwa dla systemu szkolnictwa wyższego w Polsce. (CPiI)

# FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ Z NAJWYŻSZĄ OCENĄ

**K**ierunek finanse i rachunkowość prowadzony na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK otrzymał najwyższą – wyróżniającą – ocenę programową od Polskiej Komisji Akredytacyjnej.

Komisja uznała, że kształcenie studentów finansów i rachunkowości na UMK – zarówno na studiach I, jak i II stopnia – spełnia kryteria programowe w najwyższym stopniu. PKA doceniła kierunek m.in. za koncepcję i program kształcenia umożliwiający osiągnięcie zakładanych efektów, prowadzone w jednostce badania naukowe, liczbę i jakość kadry naukowo-dydaktycznej, infrastrukturę, a także wewnętrzny system zapewniania jakości kształcenia, zorientowany na ewaluację efektów kształcenia i doskonalenie programu. Ocena wyróżniająca została przyznana na osiem lat.

Obok finansów i rachunkowości najwyższą ocenę programową PKA mają jeszcze trzy kierunki UMK: matematyka, politologia oraz zarządzanie. (CPiI)

# KOSMICZNE ODKRYCIE

**G**rupa astronomów z Centrum Astronomii UMK (pod kierunkiem prof. Mariana Szymczaka) zaobserwowała nieznane dotąd zjawisko naprzemiennej emisji fal radiowych przez cząsteczki metanolu i pary wodnej wokół młodej gwiazdy.

Odkrycia dokonano przy użyciu największego polskiego radioteleskopu (RT4) w Piwnicach. Obserwowane źródło jest maserem o bardzo zaskakujących właściwościach – jedynym obiektem, dla którego odkryto wyraźne zależności pomiędzy emisjami występującymi w dwóch rodzajach maserów: związanych z wodą i z metanolem. Szerzej o odkryciu w kolejnym numerze „Głosu”. (CPiI)

# WYBORY DZIEKANÓW

Gdy zamykaliśmy ten numer „Głosu”, trwały jeszcze wybory dziekanów i tylko na części wydziałów znane były rozstrzygnięcia. Nie byliśmy zatem w stanie podać pełnej listy wybranych dziekanów, ale zgodnie z naszą redakcyjną tradycją na jednej z wewnętrznych okładek (te powstają nieco później) umieszczamy okolicznościowe tableau, z którego mogą Państwo poznać te finalne wyniki dziekańskich wyborów. Wiemy też, że wiele osób chętnie takie tableau zachowuje na pamiątkę. (win)

|                                      |    |
|--------------------------------------|----|
| Z SENATU .....                       | 4  |
| WYBORY NA UMK: PROREKTORZY ...       | 5  |
| CONVALLARIA DLA BYŁEGO REKTORA       | 9  |
| PROF. STANISŁAW DEMBIŃSKI .....      | 9  |
| MOC BĘDZIE Z NIMI .....              | 12 |
| SŁYNNE RÓWNANIE                      |    |
| Z TORUŃSKIM AKCENTEM. ....           | 12 |
| W ŚWIATOWYM PROJEKCIE .....          | 13 |
| ICNT – WARTO WIEDZIEĆ. ....          | 14 |
| WYRÓŻNIENIA DLA WYNAŁAZKÓW. ...      | 16 |
| SUKCES W ZAWODACH .....              | 16 |
| W COST ACTION .....                  | 16 |
| ALERGOŁODZY ZNÓW SPOTKALI SIĘ        |    |
| W BYDGOSZCZY. ....                   | 17 |
| SŁOWNIK NA ŻYCZENIE .....            | 18 |
| BŁĄD NASZ POWSZEDNI .....            | 20 |
| BEZ KLĄTWY .....                     | 21 |
| DEBATA O DEBACIE .....               | 22 |
| KRÓTKI PORADNIK PISANIA E-MAILI. ... | 23 |
| MĄDRE SŁOWA .....                    | 24 |
| MIŁOŚĆ I... WIERTARKA .....          | 25 |
| BEZPIECZNE JUTRO .....               | 27 |
| UNIWERSYTET Z ŁASKI BOŻEJ .....      | 28 |
| KONFERENCJE NAUKOWE .....            | 30 |
| OD NOWA ZAPRASZA .....               | 30 |
| WIZJA ROZWOJU                        |    |
| INNOWACYJNOŚCI .....                 | 31 |
| JUBILEUSZOWE LICYTACJE .....         | 33 |
| ARTYSTYCZNE RAPORTOWANIE .....       | 34 |
| FAKTY I ANEGDOTY                     |    |
| O GMACHACH CHEMII UMK .....          | 37 |
| TURNIEJ KOPERNIKAŃSKI .....          | 40 |
| POZNAŃSKI FINAŁ .....                | 40 |
| GŁOS NA STRONIE .....                | 41 |
| ZARAZ WRACAM. ....                   | 41 |

Ten numer „Głosu Uczelni” został zamknięty 15 kwietnia 2016 r. Redaktor prowadzący: Winicjusz Schulz



Sławomir Jaskólski

## Z SENATU

**N**a początku obrad rektor prof. Andrzej Tretyn przypomniał, że na rok 2015 Uniwersytet zaplanował stratę w wysokości 7 mln zł, tymczasem skończyło się zyskiem w kwocie 42,5 mln zł. Większa jego część pochodzi ze sprzedaży gruntów rolnych. Rektor prof. Andrzej Tretyn podziękował dr. Dominikowi Antonowiczowi za pełnienie funkcji pełnomocnika (wyjeżdża on na stypendium do Porto).

Beata Przyborowska poinformowała o zakończeniu konkursu na wykłady ogólnouniwersyteckie. Spośród 28 złożonych wniosków rektor zaakceptował 11.

Certyfikaty „Studia z przyszłością” dla bardzo innowacyjnych kierunków otrzymał Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania („management” oraz „business controlling”) i Wydział Filologiczny („lingwistyka praktyczna i copywriting”). Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania otrzymał także wyróżniającą akredytację dla kierunku „finanse i rachunkowość”.

Senat zaakceptował kolejne wnioski osobowe. Mianowania na stanowiska profesora zwyczajnego na czas nieokreślony uzyskali prof. dr hab. Maria Lewicka, prof. dr hab. Tytus Sosnowski (oboje Wydział Humanistyczny), prof. dr hab. Marek Kalinowski (Wydział Prawa i Administracji). Dr hab. Andrzej Marecki uzyskał zatrudnienie na stanowisku profesora nadzwyczajnego w UMK, jako podstawowym miejscu pracy, na podstawie umowy o pracę na okres pięciu lat na Wydziale Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej.

Senat podjął jednomyślną decyzję o przyznaniu szczególnego wyróżnienia UMK – Convallaria Copernicana – prof. dr. hab. Stanisławowi Dembińskiemu, pierwszemu demokratycznie wybranemu rektorowi UMK.

Sprawozdania z realizowanej polityki osobowej oraz działalności naukowej i rozwoju za mijającą kadencję złożyli dziekani kolejnych trzech wydziałów.

Wydział Matematyki i Informatyki jest piątą jednostką w Polsce w swojej grupie. Rozwój Wydziału

w ujęciu publikacyjnym wygląda imponująco, a poziom badań naukowych jest bardzo wysoki. Trudności tkwią w pozyskiwaniu zdolnych studentów, ponieważ większość uzdolnionej matematycznie młodzieży podejmuje naukę w Warszawie z uwagi na koncentrację funduszy w stolicy. Wydział prowadzi aktywną politykę w zakresie kierunków studiów, współpracując z tym zakresem z kilkoma innymi wydziałami UMK. Charakterystyczna jest dysproporcja naukowo-dydaktyczna pomiędzy informatykami a matematykami. Ci pierwsi są przeciążeni dydaktyką, natomiast drudzy wypracowują ponad 80 proc. dorobku naukowego Wydziału.

Wydział Nauk o Zdrowiu jest najmłodszy w Collegium Medicum, ale ma największą liczbę kierunków, jak również studentów. W ostatniej ocenie parametrycznej uzyskał kategorię B, ale dynamicznie się rozwija i uzyskuje kolejne uprawnienia akademickie. Poprawia się także aktywność pracowników w publikowaniu prac w renomowanych czasopismach. Nie dość jeszcze wypadają oni pod względem liczby realizowanych projektów badawczych, ale da się zaobserwować wzrost przychodów związanych z badaniami naukowymi. Wśród sukcesów dziekan prof. Kornelia Kędziora-Kornatowska wymieniła uzyskanie uprawnień do nadawania stopnia doktora habilitowanego, zaawansowane badania onkologiczne, jak również systematycznie rosnącą liczbę studentów. Ponadto poprawia się oferta dydaktyczna skierowana do studentów anglojęzycznych.

Wydział Nauk o Ziemi powstał w roku 2012 na bazie dawnego Instytutu Geografii. W roku 2013 uzyskał kategorię naukową B, co jest wynikiem niezłym jak na jednostkę geograficzną. W mijającej kadencji nastąpił dynamiczny rozwój kadry naukowej oraz wzrost liczby cennych publikacji pracowników, również z punktu widzenia liczby cytowań notowanych w Web of Science. Czasopismo wydawane na Wydziale „Bulletin of Geography. Socio-economic Series” jest najwyższym notowanym czasopismem geograficznym w Polsce. „Bulletin of Geography. Physical Geography Series”, które funkcjonuje krócej, jest notowane tylko nieznacznie niżej. Wydział Nauk o Ziemi jest stosunkowo niewielki, ale jego pracownicy są bardzo aktywni, jeśli chodzi o pozyskiwanie zewnętrznych funduszy na badania naukowe, choć w czasach NCN sukcesów notują nieco mniej niż przedtem. Duży wpływ na finanse Wydziału miało kilka umów z podmiotami zewnętrznymi.

Zespół redakcyjny: Winicjusz Schulz (redaktor naczelny), Wojciech Streich (zastępca redaktora naczelnego), Aleksander Anikowski, Bożena Bednarek-Michalska, Marcin Czyżniewski, Marcin Lutomiński, Mirosław Męczałski, Andrzej Romański i Zofia Chyła-Bełkot (korekta)

Stale współpracują: Alina Dauksza-Wiśniewska, Sebastian Dudzik, Sławomir Jaskólski, Piotr Kurek, Edward Saliński

Adres redakcji: 87-100 Toruń, ul. Gagarina 39, pok. 4–6, tel. 56 611 42 89, tel./fax 56 611 42 16

Opracowanie graficzne: Edward Saliński

Skład: Dariusz Żulewski

Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. 56 611-42-95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

Ogłoszenia wymiarowe – 1,5 zł za cm<sup>2</sup>

Dla osób związanych z UMK – 50% zniżki

Serwis fotograficzny: [http://glos.umk.pl/serwis\\_fotograficzny.html](http://glos.umk.pl/serwis_fotograficzny.html)

Zmianie uległ Statut UMK, w sposób umożliwiający pozyskiwanie dodatkowych środków na stypendia od fundatorów instytucjonalnych i indywidualnych.

Przyjęto plany rzeczowo-finansowe na 2016 rok obu szpitali uniwersyteckich. Szpital Uniwersytecki nr 1 zaplanował stratę w wysokości 1,6 mln zł, a Szpital Uniwersytecki nr 2 stratę w kwocie 1,7 mln zł, przy czym szacunki są ostrożne.

W dalszej części obrad Senat zgodził się m.in. na powołanie dwóch nowych kierunków studiów: „pedagogika medialna” na Wydziale Nauk Pedagogicznych oraz „chemia medyczna” na Wydziale Chemii. Ponadto zatwierdzono powołanie Katedry Psychologii na Wydziale Humanistycznym i postanowiono wbudować tablicę upamiętniającą rocznicę rejestracji NZS na UMK.

**A**ula UMK na Bielanach – miejsce to samo co niespełna dwa tygodnie wcześniej, gdy wybierany był rektor UMK. Wówczas dotychczasowy rektor UMK, a od 10 marca zarazem także rektor elekt prof. Andrzej Tretyn zdradził, kogo widziałby w gronie swoich najbliższych współpracowników w kadencji 2016–2020. 23 marca wybrano sześciu prorektorów UMK na kadencję 2016–2020.

Ale nim elektorzy dokonali tego aktu, uczestnicy otwartego spotkania wyborczego w Auli UMK mieli okazję bliżej poznać kandydatów. Najpierw każdego z nich przedstawiał rektor – uczynił to ciekawie i wszechstronnie, bowiem nie koncentrował się wyłącznie na karierze akademickiej kandydatów. Oczywiście o sukcesach naukowych, doświadczeniu w działalności na rzecz Uczelni było najwięcej, ale prof. Tretyn mówił także o ich pasjach, zainteresowaniach, a nawet hobby

i pozanaukowych talentach. I tak chociażby dowiedzieliśmy się, kogo z kandydatów na prorektorów pasjonuje żużel, muzyka rockowa, bluesowa, kogo opera, kto zyskuje uznanie nie tylko pracami z dziedziny pedagogiki, ale i także talentem kulinarnym (a zwłaszcza smacznościami zupami).

Winicjusz Schulz

## WYBORY NA UMK: PROREKTORZY



Od lewej: profesorowie Wojciech Wysota, Andrzej Sokala, Jacek Kubica, Andrzej Tretyn (rektor UMK), Grażyna Odrowąż-Sypniewska, Beata Przyborowska i Danuta Dziawgo  
Fot. Andrzej Romański



Kolejny punkt spotkania stanowiły już wystąpienia samych kandydatów na prorektorów. Nie było to jednak proste uzupełnienie prezentacji dokonanych przez rektora, ale przede wszystkim ukazanie osobistej filozofii działania w dziedzinach, które obejmować będą zakresem stanowiska danego kandydata. Nie ujmując niczego wystąpieniom pozostałych osób, przyznać jednak trzeba, że szczególne zainteresowanie towarzyszyło temu, co mieli do powiedzenia ci, którzy po raz pierwszy kandydowali na prorektorów, czyli prof. Jacek Kubica (w dziejach UMK pierwszy spoza toruńskiego kampusu kandydat na prorektora do spraw badań naukowych), prof. Grażyna Odrowąż-Sypniewska (ubiegająca się o wybór na stanowisko prorektora do spraw Collegium Medicum) czy też prof. Wojciech Wysota, który ma się zająć współpracą z zagranicą i otoczeniem gospodarczym. Pozostała trójka kandydatów znana była bowiem znacznie lepiej – choćby za sprawą swych prorektorskich dokonań w kończącej się kadencji.

Dodatkowym argumentem dla elektorów były zapewne także odpowiedzi kandydatów na pytania z Sali, a pytań tych było całkiem sporo i to niekoniecznie z gatunku tych „grzecznych”, kurtuazyjnych. Zadający pytania chcieli na przykład dowiedzieć się, czy obecność Collegium Medicum w strukturach UMK to trwałość jakością, jak wdrażać ciekawe pomysły i rozwiązania, co można niemal od ręki zrobić, aby utalentowani uczestnicy studiów doktoranckich mieli z czego żyć i nie musieli „chałturzyć” kosztem czasu, jaki mogliby przeznaczyć na rzetelne badania naukowe. Temat losu doktorantów, a zarazem i przyszłych kadr UMK był szczególnie wszechstronnie drążony przez dyskutantów.

Po tych rozlicznych okazjach do poznania dorobku kandydatów, ich poglądów oraz planowanych zamierzeń, 200 obecnych na zebraniu elektorów przystąpiło do głosowania. Jak wypadło to w przypadku poszczególnych kandydatów (wyniki głosowania i sylwetki prezentujemy za oficjalnym komunikatem Centrum Promocji i Informacji UMK)?

Oto prorektorzy UMK wybrani na kadencję 2016–2020:

**Prorektor ds. Badań Naukowych – prof. dr hab.**

**Jacek Kubica**, kierownik Katedry Kardiologii i Chorób Wewnętrznych, obecny dziekan Wydziału Lekarskiego. W głosowaniu wzięło udział 200 elektorów, oddano 199 ważnych głosów, 1 był nieważny. Za kandydatem głosowało 163 elektorów, przeciw było 32. 4 osoby wstrzymały się od głosu.

*Prof. dr hab. med. Jacek Kubica jest kierownikiem Katedry i Kliniki Kardiologii i Chorób Wewnętrznych oraz dziekanem Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum. Po ukończeniu studiów na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Gdańsku w 1987 r. podjął pracę na tej uczelni. Od 2000 r. pracuje w Bydgoszczy. Posia-*

*da specjalizację z zakresu chorób wewnętrznych (I i II stopnia) i kardiologii. W 1992 r. uzyskał tytuł doktora nauk medycznych, a w 1999 stopień doktora habilitowanego; jego praca habilitacyjna została nagrodzona przez Premiera RP. Tytuł profesora otrzymał w 2006 r. Od roku 2007 jest zatrudniony na stanowisku profesora zwyczajnego. Prof. Kubica zajmuje się kardiologią interwencyjną, leczeniem chorych z ostrymi zespołami wieńcowymi oraz niewydolnością serca. Jest autorem licznych publikacji naukowych z tego zakresu (193 wg bazy PubMed, wg Web of Science łączny IF ok. 331, liczba cytowań: 1565, index H: 12, punktacja KBN/MNiSzW: 3222). Kilkakrotnie jego publikacje miały wpływ na formułowanie zaleceń terapeutycznych międzynarodowych towarzystw naukowych. Współpracuje naukowo z licznymi ośrodkami zagranicznymi w USA, Włoszech, Niemczech, Austrii i Korei Południowej. Prof. Kubica był beneficjentem prestiżowych stypendiów (im. Jana Pawła II Instytutu Kultury Chrześcijańskiej, Uniwersytetu w Pavii, Europejskiego Towarzystwa Kardiologicznego oraz stypendium sponsorowanego przez Knoll Italia), dzięki którym ponad 3 lata przebywał na zagranicznych uczelniach: we Włoszech, Holandii i USA. Wypromował 21 doktorów, był recenzentem wielu przewodów doktorskich, habilitacyjnych oraz recenzentem w postępowaniach o nadanie tytułu naukowego profesora. Prof. Jacek Kubica pełnił funkcję konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie kardiologii w województwie elbląskim oraz kujawsko-pomorskim. Od roku 2009 przewodniczy Państwowej Komisji Egzaminacyjnej prowadzącej egzaminy ustne, które wchodzi w skład Państwowego Egzaminu Specjalizacyjnego z zakresu kardiologii. Jest zastępcą redaktora naczelnego miesięcznika „Folia Cardiologica”, pełnił lub pełni funkcję członka rad naukowych kilku czasopism, działa także w wielu towarzystwach naukowych. Jacek Kubica jest żonaty i ma dwie córki.*

**Prorektor ds. Collegium Medicum – prof. dr hab.**

**Grażyna Odrowąż-Sypniewska**, kierownik Katedry i Zakładu Diagnostyki Laboratoryjnej Wydziału Farmaceutycznego. W głosowaniu wzięło udział 200 elektorów, oddano 198 ważnych głosów, 2 były nieważne. Za kandydatką głosowało 153 elektorów, przeciw było 35. 10 osób wstrzymało się od głosu.

*Prof. dr hab. n. med. Grażyna Odrowąż-Sypniewska jest kierownikiem Katedry i Zakładu Diagnostyki Laboratoryjnej Collegium Medicum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i kierownikiem Zakładu Diagnostyki Laboratoryjnej Szpitala Uniwersyteckiego nr 1. Ukończyła studia na kierunku biologia ze specjalnością biochemia na Uniwersytecie Warszawskim. Doktorat z nauk przyrodniczych otrzymała na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Warszawie, a z nauk medycznych na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Göteborgu (Szwecja). Stopień naukowy doktora*



habilitowanego nauk medycznych w zakresie biologii medycznej – biochemii uzyskała w Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego w Warszawie. Tytuł naukowy profesora otrzymała w roku 2005. Specjalizację zawodową uzyskała w zakresie analityki klinicznej oraz zdrowia publicznego. Jej główne zainteresowania badawcze to nowoczesna diagnostyka laboratoryjna metabolicznych chorób cywilizacyjnych. Prof. Sypniewska była stypendystką Światowej Organizacji Zdrowia-WHO, Narodowego Instytutu Zdrowia-NIH (USA) i w I Klinice Chorób Wewnętrznych Szpitala Uniwersyteckiego przy Uniwersytecie w Göteborgu. Jest autorem lub współautorem 113 publikacji z listy PubMed oraz 15 rozdziałów w monografiach. Łączny IF opublikowanych prac wynosi aktualnie 168,447. Jej dorobek naukowy był wielokrotnie wyróżniany, m.in. nagrodami Ministra Zdrowia, nagrodą indywidualną Fundacji Rozwoju Diagnostyki Laboratoryjnej i nagrodami Rektora. Prof. Sypniewska wypromowała 16 doktorów nauk medycznych, była recenzentem kilkunastu rozpraw doktorskich, 4 rozpraw habilitacyjnych oraz recenzentem 4 profesur. Aktywnie działa w krajowych i zagranicznych towarzystwach naukowych; jest także redaktorem naczelnym czasopisma „Journal of Medical Research” oraz członkiem komitetów redakcyjnych 4 zagranicznych czasopism z IF. Prof. Sypniewska pełniła funkcję prodziekana Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej w Bydgoszczy, a później dziekana tego Wydziału.

**Prorektor ds. Ekonomicznych i Rozwoju – prof. dr hab. Danuta Dziawgo** z Katedry Rachunkowości Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, obecna prorektor ds. ekonomicznych i rozwoju. W głosowaniu wzięło udział 200 elektorów, oddano 200 ważnych głosów, 0 nieważnych. Za kandydatką głosowało 171 elektorów, przeciw było 22. 7 osób wstrzymało się od głosu.

Prof. dr hab. Danuta Dziawgo jest w obecnej kadencji prorektorem ds. ekonomicznych i rozwoju. Ukończyła studia ekonomiczne na UMK w 1993 r. Pracuje na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania w Katedrze Rachunkowości. Rozprawę doktorską obroniła w 1997 r., w 2004 odbyło się jej kolokwium habilitacyjne, a w 2012 uzyskała tytuł naukowy profesora. Prof. Dziawgo zajmuje się kluczowymi zagadnieniami współczesnych finansów i rachunkowości, takimi jak: akcjonariat obywatelski, credit rating, inwestowanie społecznie odpowiedzialne, relacje inwestorskie, dostosowanie kształtu sprawozdania finansowego do oczekiwań inwestorów, raportowanie zintegrowane czy rachunkowość instrumentów finansowych. Jest autorką ponad 180 publikacji naukowych, była także redaktorem i współredaktorem zbiorów prac międzynarodowych zespołów badawczych – ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Szwajcarii i Ja-

ponii, stypendystką Know-How FUND oraz Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Prof. Dziawgo była kierownikiem projektu lub głównym wykonawcą w 8 grantach naukowych finansowanych ze środków centralnych, uczestniczyła także w realizacji europejskich projektów badawczych w Wielkiej Brytanii, Danii i Finlandii. Jako visiting professor wykładała na uczelniach Hiszpanii, Portugalii, Włoch, Francji, Węgier i Turcji. Za swoją działalność naukową dwukrotnie została wyróżniona nagrodą indywidualną ministra. Prof. Dziawgo pełniła szereg ważnych funkcji; była m.in. członkiem komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na biegłych rewidentów, członkiem zespołu doradczego Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego do oceny wniosków o przyznanie środków finansowych na działalność statutową, członkiem jury konkursu Best Annual Report przy Giełdzie Papierów Wartościowych, pełniła także obowiązki eksperta Państwowej Komisji Akredytacyjnej dla kierunków ekonomicznych. Była współinicjatorem powołania kierunku finansów i rachunkowości na WNEiZ, który uzyskał wyróżnienie PKA, a także współinicjatorem uzyskania uprawnień doktorskich Wydziału w nowo wyodrębnionej dyscyplinie naukowej „finansów”. Danuta Dziawgo jest zamężna i ma dwójkę dzieci.

**Prorektor ds. Kształcenia – prof. dr hab. Beata Przyborowska** z Katedry Pedagogiki Szkolnej Wydziału Nauk Pedagogicznych, obecna prorektor ds. kształcenia. W głosowaniu wzięło udział 200 elektorów, oddano 199 ważnych głosów, 1 był nieważny. Za kandydatką głosowało 157 elektorów, przeciw było 33. 9 osób wstrzymało się od głosu.

Prof. dr hab. Beata Przyborowska jest w obecnej kadencji prorektorem ds. kształcenia. W 1992 r. skończyła studia pedagogiczne na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Tam też prowadziła kolejne badania i przygotowała rozprawę doktorską pt. „Rola szkolnictwa niepublicznego w rozwiązywaniu ustrojowego kryzysu polskiej oświaty”, którą obroniła w trzy lata po ukończeniu studiów magisterskich, uzyskując stopień doktora nauk humanistycznych. Jej zainteresowania badawcze skupiały się na problematyce innowatyki pedagogicznej, co było w pełni uzasadnione prowadzeniem badań w uniwersyteckiej szkole pod okiem swojego mistrza – wybitnego znawcy tej problematyki – profesora Romana Schulza. Jej rozprawa habilitacyjna pt. „Struktury innowacji w edukacji. Teoria-praktyka-rozwoj” – została poświęcona właśnie temu zagadnieniu. Pozytywna ocena całości postępowania habilitacyjnego przyczyniła się do nadania dr Beacie Przyborowskiej habilitacji w 2004 r. Prof. Przyborowska aktywnie działa na rzecz środowiska pedagogicznego w Polsce oraz własnej jednostki: kierowała Katedrą Pedagogiki Szkolnej, była ekspertem w projekcie Krajowych Ram Kwalifikacji, współtworzyła wraz ze środowiskiem

wzorcowe efekty kształcenia na kierunku pedagogika. Przez dwie kadencje była prodziekanem ds. kształcenia nauczycieli i studiów podyplomowych na Wydziale Nauk Pedagogicznych UMK. Jest autorką ponad 120 publikacji; jej najważniejszą pracą badawczą, wysoko ocenianą przez ekspertów, jest książka profesorska pt. „Pedagogika innowacyjności. Między teorią a praktyką”. Prof. Beata Przyborowska jest mężatką i ma córkę.

**Prorektor ds. Studenckich i Polityki Kadrowej – prof. dr hab. Andrzej Sokala**, kierownik Katedry Prawa Rzymskiego na Wydziale Prawa i Administracji, obecny prorektor ds. studenckich i polityki kadrowej. W głosowaniu wzięło udział 200 elektorów, oddano 199 ważnych głosów, 1 był nieważny. Za kandydatem głosowało 179 elektorów, przeciw było 13. 7 osób wstrzymało się od głosu.

Prof. dr hab. Andrzej Sokala jest w obecnej kadencji prorektorem ds. studenckich i polityki kadrowej. Ukończył studia na kierunku prawo na UMK w roku 1978. Po uzyskaniu dyplomu pracował jako urzędnik, m.in. w Narodowym Banku Polskim. W latach 1980–1981 odbył aplikację sądową i zdał egzamin sędziowski z wynikiem bardzo dobrym. W 1981 r. został zatrudniony w Katedrze Prawa Rzymskiego UMK. W roku 1989 zrobił doktorat, a jego praca doktorska uzyskała wyróżnienie w prestiżowym Konkursie „Państwa i Prawa”. W 1999 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego, a w 2011 r. tytuł profesora nauk prawnych. Zajmuje się prawem rzymskim i prawem wyborczym. Kieruje Katedrą Prawa Rzymskiego oraz Centrum Studiów Wyborczych UMK, którego jest pomysłodawcą i założycielem. W latach 2000–2005 pełnił funkcję prodziekana (przez dwie kadencje), a w latach 2005–2012 funkcję dziekana Wydziału Prawa i Administracji UMK (również przez dwie kadencje). Prof. Sokala wypromował sześciu doktorów oraz ponad 200 magistrów i licencjatów. Opiekuje się kolejnymi sześcioma doktorantami. Za swoją działalność edukacyjną uzyskał Medal Komisji Edukacji Narodowej, przyznany przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w 2005 r. Prof. Sokala jest członkiem kilku towarzystw naukowych. W poprzedniej kadencji był z wyboru członkiem Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej Polskiej Akademii Nauk. Odbył staże naukowe, m.in. w Rzymie, Padwie i Perugii. Był stypendystą Centro Incontri e Studi Europei w Rzymie. Prof. Sokala współpracuje z ważnymi organami i instytucjami państwowymi – m.in. z Państwową Komisją Wyborczą i Rzecznikiem Praw Obywatelskich. W 2000 r. Prezydent RP odznaczył go Złotym Krzyżem Zasługi. W 2003 r. Sejm RP wybrał go na sędziego Trybunału Stanu, zaś w 2015 r. na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Andrzej Sokala jest żoną i ma troje dzieci.

**Prorektor ds. Współpracy z Zagranicą i Otoczeniem Gospodarczym – prof. dr hab. Wojciech Wysota**

z Katedry Geologii i Hydrologii, obecny dziekan Wydziału Nauk o Ziemi. W głosowaniu wzięło udział 200 elektorów, oddano 200 ważnych głosów, 0 nieważnych. Za kandydatem głosowało 167 elektorów, przeciw było 22.11 osób wstrzymało się od głosu.

Prof. dr hab. Wojciech Wysota jest dziekanem Wydziału Nauk o Ziemi. Studia na kierunku geografia ukończył w roku 1982 na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W 1992 r. uzyskał stopień doktora nauk o Ziemi. W 2003 otrzymał stopień doktora habilitowanego w zakresie geologii w Państwowym Instytucie Geologicznym w Warszawie, a w 2012 r. tytuł profesora nauk o Ziemi. W roku 2007 objął stanowisko profesora nadzwyczajnego. Od 2013 r. zajmuje stanowisko profesora zwyczajnego w Katedrze Geologii i Hydrogeologii. W latach 2008–2012 był prodziekanem Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMK. W 2012 r. został dziekanem tego Wydziału; funkcję tę pełni do dzisiaj. Prof. Wojciech Wysota jest geomorfologiem i geologiem czwartorzędu. zajmuje się genezą krajobrazu polodowcowego Polski, historią i chronologią zlodowaceń w Polsce oraz dynamiką ostatniego lądolodu skandynawskiego. Jest autorem ponad 230 publikacji, w tym 32 oryginalnych artykułów w recenzowanych czasopiśmie naukowych, 36 monografii i rozdziałów w monografiach, 12 rozdziałów w podręcznikach i redakcji książek oraz ponad 50 innych publikacji i doniesień konferencyjnych. Jego prace (11 znajduje się w bazie Web of Science, IF>36, h-index 7) cytowano ponad 150 razy w czołowych czasopiśmie zagranicznych. Realizował kilka projektów badawczych NCN i MNiSW oraz uczestniczył w projektach międzynarodowych. Brał udział w realizacji szeregu umów i prac wdrożeniowych, ekspertyz, opinii i raportów środowiskowych na potrzeby gospodarki, przedsiębiorstw i jednostek samorządowych. W latach 2014–2015 kierował dużym (2,5 mln zł) projektem nt. opracowania aplikacji „Internetowy Atlas Województwa Kujawsko-Pomorskiego”. Prof. Wojciech Wysota odbył staże i wyjazdy naukowe w Danii, Szwecji, Norwegii, Niemczech, Anglii, Irlandii, Szwajcarii, Finlandii, na Litwę, do Łotwy, Estonii, Białorusi i Rosji. Współpracuje naukowo m.in. z uniwersytetami w Aarhus, Kopenhadze, Sheffield, Berlinie, Lund, Rydze, Tartu i Wilnie. Jest członkiem wielu polskich i międzynarodowych towarzystw naukowych. W latach 2012–2015 był członkiem Komitetu Badań Czwartorzędu PAN. Od 1998 r. jest członkiem Międzynarodowej Asocjacji do Badań Czwartorzędu (INQUA), a od 2012 wiceprezydentem Perybaltyckiej Grupy Roboczej INQUA. Prof. Wojciech Wysota był promotorem 3 prac doktorskich i ponad 30 prac dyplomowych. Za osiągnięcia w pracy naukowo-badawczej i organizacyjnej kilkakrotnie otrzymał nagrodę indywidualną i wyróżnienie rektora UMK. Jest odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Wojciech Wysota jest żonaty, ma syna.

## CONVALLARIA DLA BYŁEGO REKTORA

**S**enat UMK na marcowym posiedzeniu zdecydował **jednogłośnie o przyznaniu Szczególnego Wyróżnienia „Convallaria Copernicana” prof. Stanisławowi Dembińskiemu.** Gdy trafi do Państwa ten numer „Głosu”, zapowiedź ta stanie się już faktem, gdyż wyróżnienie to zostanie przekazane byłemu rektorowi UMK podczas uroczystego posiedzenia Senatu 26 kwietnia.

Uroczystość odbędzie się w przeddzień 35. rocznicy wyboru Stanisława Dembińskiego na rektora UMK. Były to szczególne wybory, przeprowadzone w atmosferze demokratyzacji polskiego życia politycznego i społecznego po Sierpniu 1980 r. Wyboru, po raz pierwszy w historii UMK, dokonało kolegium elektorów wyłonionych demokratycznie, bez udziału i zgody władz politycznych. Wybór ten symbolizował nadzieje na uzyskanie autentycznej autonomii wyższych uczelni. Podobnie symboliczny okazał się koniec kadencji rektora Dembińskiego, który został odwołany ze stanowiska w stanie wojennym.

W trakcie trwającej zaledwie 11 miesięcy kadencji rektorskiej prof. Dembiński i prorektorzy Władysław Bojarski, Sławomir Kalembka i Jan Kopcewicz prowadzili działania na rzecz demokratyzacji i autonomii zarówno toruńskiego uniwersytetu jak i całego szkolnictwa wyższego w Polsce. Były to niezwykle gorące miesiące na UMK: choćby za sprawą studenckiego strajku okupacyjnego (od 19 listopada do 9 grudnia 1981 r.), w trakcie którego domagano się m.in. zakończenia prac nad nową ustawą o szkolnictwie wyższym. Rektor zapewnił strajkującym odpowiednie zaplecze techniczne i organizacyjne, zapraszał ich przedstawicieli na posiedzenia Senatu.

Po wprowadzeniu stanu wojennego rektor Dembiński stawiał w obronie internowanych i prześladowanych pracowników i studentów. Szczególnie dramatyczne były wydarzenia z 1 i 3 maja 1982 r., gdy wielu studentów zostało pobitych i zatrzymanych po demonstracji na Rynku Staromiejskim i mszy w kościele Jezuitów. Ponad 50 studentów stanęło przed Kolegium ds. Wykroczeń, jednak rektor Dembiński, mimo nacisku władz, nie pozwolił na wyrzucenie któregokolwiek z nich z uczelni. To m.in. za swoją postawę został odwołany 4 sierpnia 1982 r. przez władze polityczno-wojskowe.



Fot. Andrzej Romański

Prof. Dembiński po raz kolejny zaangażował się w życie publiczne w trakcie przemian 1989 r. Podczas wyborów czerwcowych wszedł do Senatu z listy „Solidarności”, był przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych oraz członkiem Delegacji Parlamentarnej do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy.

Stanisław Dembiński urodził się w 1933 r. w Poznaniu. Do Torunia przyjechał po zakończeniu II wojny, gdy jego ojciec, znany poznański adwokat, włączył się w organizację Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Ukończył studia fizyczne na UMK, jest specjalistą fizyki teoretycznej, zwłaszcza teorii magnetyzmu. (win, CPiI)

**35** lat temu, 27 kwietnia 1981 r., w Auli UMK zebrało się kilkaset osób, w tym ponad 400 elektorów, którzy mieli wybrać nowego rektora. Wszyscy zdawali sobie sprawę z wyjątkowości tych wyborów. Osiem miesięcy, które minęły od Sierpnia'80, znacząco zmieniły atmosferę w kraju i rozbudziły nadzieję na oczekiwane zmiany polityczne i społeczne, w tym na uzyskanie autentycznej autonomii szkół wyższych.

Jedenastym rektorem w historii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika został prof. dr hab. Stanisław Dembiński.

## PROF. STANISŁAW DEMBIŃSKI

ski. Niestety, nikt wtedy nie spodziewał się, że już po kolejnych ośmiu miesiącach wszystkie te nadzieje zostaną brutalnie przekreślone, a symbolicznym końcem marzeń o autonomii UMK stanie się odwołanie wybranej wówczas ekipy rektorskiej.



Stanisław Dembiński urodził się w Poznaniu 5 lipca 1933 r. Jego ojciec, Stefan, absolwent prawa na uniwersytetach w Lozannie i Poznaniu, był cenionym adwokatem, uczestnikiem trzeciego powstania śląskiego i członkiem ustanowionego na mocy traktatu wersalskiego Mieszanego Trybunału Rozjemczego Polsko-Niemieckiego. W czasie II wojny światowej rodzina została wysiedlona z Wielkopolski i zamieszkała w Warszawie, skąd w 1945 r. przeniosła się do Torunia. Mecenas Dembiński podjął tu pracę jako radca prawny i zaangażował się w tworzenie Wydziału Prawno-Ekonomicznego UMK. Przyszły rektor ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Kopernika, po czym podjął studia, najpierw na Wydziale Łączności Politechniki Gdańskiej, później w Collegium Physicum UMK, gdzie był uczniem dwóch wybitnych profesorów, twórców toruńskiej fizyki: Jerzego Rayskiego i Aleksandra Jabłońskiego. Na ostatnim roku studiów został zastępcą asystenta w kierowanej przez Rayskiego Katedrze Fizyki Teoretycznej. Z Instytutem Fizyki UMK związany był przez całe życie zawodowe, do przejścia na emeryturę w 2005 r. W latach 1972-1975 był zastępcą dyrektora instytutu.

Kandydatura prof. Dembińskiego na stanowisko rektora UMK została zgłoszona przez Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii oraz Wydział Humanistyczny. Poparło ją ponad 86% głosujących elektorów. 5 października 1981 r. w przemówieniu podczas inauguracji roku akademickiego 1981/1982 po raz pierwszy zabrzmiała krytyka władz politycznych – Dembiński wytykał jej „niepełne przekonanie” o słuszności zachodzących zmian i oskarżał o doprowadzenie do kryzysu ekonomicznego w kraju. 18 października 1981 r. w kościele akademickim Ojców Jezuitów odbyło się nabożeństwo, w którym oficjalnie wzięli udział rektor i Senat – był to pierwszy taki przypadek od ponad 30 lat.

W roku 1981 w środowiskach akademickich na dobre trwały już dyskusje nad nowymi rozwiązaniami, które miały zdemokratyzować system szkolnictwa wyższego i uniezależnić go od władz politycznych. Powstała społeczna komisja opracowująca projekt nowej ustawy o szkolnictwie wyższym (tzw. komisja Resicha). Na początku grudnia 1981 r., z udziałem rektora Dembińskiego, powołano niezależną od resortu Konferencję Rektorów Szkół Wyższych. Senat UMK pracował nad pierwszym statutem uniwersytetu, a rektor Dembiński kontynuował starania swojego poprzednika o powołanie Samorządu Studenckiego.

Przełom lat 1980/1981 był nie tylko okresem bezprecedensowych przemian społeczno-politycznych i ożywienia intelektualnego. Był to także czas rosnącego niepokoju związanego z wyraźnym parciem władz do konfrontacji z „Solidarnością”. W listopadzie 1981 r. na wielu uczelniach w Polsce proklamowano strajki w ramach solidarności ze studentami Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu, którzy protestowali przeciw-

ko nieprawidłowościom przy wyborze nowego rektora. Do akcji strajkowej przystąpił także UMK – protest polegający na okupacji budynków uniwersyteckich rozpoczął się tu 19 listopada, wzięło w nim udział 60% studentów. Podobnie jak na innych uczelniach, żądano nie tylko rozwiązania sprawy radomskiej WSI, ale protestowano także przeciwko niezadowolającemu tempu prac nad przyjęciem przez Sejm projektu nowej ustawy, przygotowanego przez komisję Resicha.

Władze rektorskie starały się, by strajk przebiegał jak najspokojniej, a zwłaszcza by nie było zagrożone bezpieczeństwo studentów. Dembiński pojawiał się wśród strajkujących w poszczególnych budynkach, udostępnił komitetowi strajkowemu telefon, telefaks i powielacz. Reprezentanci strajkujących byli zapraszani na posiedzenia Senatu, który w trakcie strajku zwoływany był czterokrotnie. Wiszącemu w sali Senatu metalowemu orłu ktoś dokleił papierową koronę, w czasie stanu wojennego władze wypomniały rektorowi Dembińskiemu, że na to nie zareagował. Podobnie wyrzucano mu później sprawę krzyża, który zawisnął na parterze rektoratu, gdzie w czasie strajku odprawiane były msze św. Mimo nacisków ani Dembiński, ani żaden kolejny rektor nie zgodził się na jego usunięcie i krzyż wisi w tym miejscu do dziś jako pamiątka wydarzeń z końca 1981 r. (nie jest to jednak oryginalny krzyż, który został skradziony w 1987 r. przez jednego z przychylnych partii pracowników, ale już na drugi dzień ktoś powiesił nowy).

W nocy z 12 na 13 grudnia w Polsce wprowadzony został stan wojenny. Zbiegiem okoliczności tego wieczora w mieszkaniu rektora Dembińskiego spotkali się wszyscy prorektorzy. Po północy zjawiło się tam trzech studentów, którzy byli świadkami wejścia milicji i SB do jednego z akademików i aresztowania grupy działaczy NZS. Telefony były już wówczas odłączone i rektorzy pieszo udali się do Komendy Wojewódzkiej MO przy ul. Grudziądzkiej. W pełnej emocji rozmowie komendant milicji nie przyznał, że wprowadzono stan wojenny (rzecz działa się jeszcze przed emisją przemówienia gen. Jaruzelskiego), zasugerował jedynie, że nocne wydarzenia mają szerszy kontekst. Z komendy rektorzy poszli do akademika nr 3, gdzie mieścił się uniwersytecki radiowęzeł. Dembiński nagrał tam wielokrotnie powtarzany komunikat, który brzmiał: „Do wszystkich studentów i pracowników UMK. W obecnej trudnej i dramatycznej sytuacji wzywam do zachowania spokoju i odpowiedzialnej postawy. Proszę pozostawać w akademikach i z odpowiedzialnych ludzi zorganizować strażę przy drzwiach. Proszę w akademikach oczekiwać na dalsze instrukcje”.

Gdy w pierwszych dniach stanu wojennego internowano grupę studentów i pracowników UMK, rektor Dembiński natychmiast podjął starania o ich uwolnienie (ostatni internowani wrócili do domów w połowie

marca 1982 r.), odwiedzał też ich rodziny. Część poszukiwanych przez SB działaczy NZS zdołała się ukryć (jednego z nich jeszcze pierwszej nocy stanu wojennego rektor wywiózł z akademika służbowym samochodem). Studentów nęcano rewizjami i zatrzymaniami na 48 godzin.

Do kolejnych dramatycznych wydarzeń z udziałem społeczności uniwersyteckiej doszło wiosną 1982 r. 1 maja milicja rozpędziła pokojową demonstrację, w której uczestniczyli także studenci, zatrzymując wielu jej uczestników. Dwa dni później w kościele Ojców Jezuitów odprawiono mszę z okazji nieuznawanej przez władze rocznicy uchwalenia Konstytucji 1791 r. Kościół został otoczony przez milicję, która równocześnie zaatakowała ludzi gromadzących się na Rynku Staromiejskim i przyległych ulicach. Jako że w kościele znajdowało się wielu studentów, jezuici powiadomili o sytuacji rektora Dembińskiego, który przybył na miejsce wraz z prorektorem Janem Kopcewiczem i dziekanem Wydziału Prawa prof. Janem Łopuskim. Rektorzy otrzymali od komendanta wojewódzkiego MO gwarancję bezpieczeństwa dla studentów i wyprowadzili ich większość z kościoła. Wszystkich zawieziono na komendę, gdzie próbowano ich przesłuchać, jednak po interwencji Dembińskiego wszystkich wypuszczono (na drugi dzień zostali jednak ponownie zatrzymani i przesłuchani). Część studentów, która zdecydowała się ukryć w kościele, opuściła go dopiero późnym wieczorem – wszyscy wpadli jednak w ręce MO i zostali brutalnie potraktowani na komendzie, włącznie z biciem.

Władze polityczne postanowiły wykorzystać wydarzenia z 1 i 3 maja do demonstracji siły wobec uniwersytetu. Wśród prawie trzystu osób, które stanęły przed Kolegium do spraw Wykroczeń w Toruniu było ponad pięćdziesięciu studentów. Zapadały wobec nich zarówno wyroki grzywny, jak i aresztu od miesiąca do trzech. W niektórych procesach rektor Dembiński uczestniczył jako obserwator. W reżimowej prasie publikowano ostre ataki pod adresem studentów i kadry naukowej. Milicja i Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki zażądały od rektora usunięcia z uczelni wszystkich zatrzymanych studentów. Dembiński odmówił, zgodził się jedynie na postępowania przed Komisją Dyscyplinarną, które jednak były przeciągane i ostatecznie umarzane.

Wydarzenia z 1 i 3 maja wzmożyły niechęć władz partyjnych i milicji wobec demokratycznie wybranej ekipy rektorskiej, której wprost zarzucano, że nie daje sobie rady z utrzymaniem porządku na uczelni. W połowie maja na UMK pojawił się pracownik ministerstwa z zadaniem przeprowadzenia kontroli działań władz rektorskich, miesiąc później przyjechał sam minister. Coraz głośniej mówiono o możliwości odwołania rektora i jego zastępców, tym bardziej że do podobnych

wypadków dochodziło już na innych uczelniach (np. na Politechnice Śląskiej, Uniwersytecie Śląskim, Uniwersytecie Warszawskim czy Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie). 4 sierpnia 1982 r. w rektoracie pojawiła się trzyosobowa komisja z ministerstwa (w jej składzie byli komisarz wojskowy ministerstwa w stopniu generała, wiceminister i dyrektor jednego z departamentów), którzy przywieźli akty odwołania ze stanowisk rektora Dembińskiego i dwóch jego zastępców: prof. Kalembki i prof. Bojarskiego. Trzeciego z prorektorów, prof. Jana Kopcewicza, nie zdecydowano się odwołać, ten jednak sam złożył rezygnację.

Po odwołaniu ze stanowiska rektora Dembiński nie angażował się już w działalność administracyjną, kierował jedynie dwoma zakładami w Instytucie Fizyki. Gdy po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu opozycja solidarnościowa przygotowywała się do pierwszych po wojnie na wpół wolnych wyborów parlamentarnych, Dembiński znalazł się wśród kandydatów do odnowionego senatu. W wyborach 4 czerwca 1989 r. uzyskał ponad 60% głosów. Przewodniczył senackiej Komisji Spraw Zagranicznych, która odegrała istotną rolę w budowie nowej polskiej polityki międzynarodowej, zasiadł także w Komisji Nauki, która uchwaliła nowe ustawy o szkolnictwie wyższym oraz o stopniach i tytułach naukowych, wprowadzając m.in. pełną autonomię uczelni. Z ramienia Senatu przewodniczył specjalnej delegacji, która w 1990 r. negocjowała z rządem bońskim sprawę tranzytu przez Polskę wojsk radzieckich, wyjeżdżających z NRD. W tym samym roku wziął udział w kilkutygodniowym wyjeździe przedstawicieli Sejmu i Senatu do Stanów Zjednoczonych, by zapoznać się z funkcjonowaniem instytucji demokratycznego państwa, a rok później został członkiem Delegacji Parlamentarnej do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Był obserwatorem wyborów w Bułgarii i Pakistanie. Po rozwiązaniu „sejmu kontraktowego”, podobnie jak wielu parlamentarzystów tamtej kadencji, nie zdecydował się stanąć do ponownych wyborów.

Zainteresowania naukowe prof. Stanisława Dembińskiego dotyczą fizyki teoretycznej, zwłaszcza teorii magnetyzmu (w której funkcjonuje pojęcie „rozszczepienia Dembińskiego”) i optyki kwantowej. Zarówno pracę magisterską, jak i doktorską poświęcił funkcji Greena, stanowiącej istotne narzędzie teorii układów wielu cząstek w mechanice kwantowej. Ważnym przedmiotem zainteresowań Dembińskiego jest teoria laserów, którymi zajmował się już w połowie lat 70.

W 2001 r. prof. Stanisław Dembiński został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Przygotował: Wojciech Streich (na podstawie książki Marcina Czyżniewskiego „Rektorzy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu”, WN UMK, Toruń 2015, ss. 223 – za zgodą autora).

## MOC BĘDZIE Z NIMI

**3,2 mln zł dla Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania oraz 1,6 mln dla Wydziału Nauk o Ziemi – Narodowe Centrum Badań i Rozwoju rozstrzygnęło konkurs POWER, dzięki któremu zrealizowane będą projekty podnoszące kompetencje studentów UMK.**

Dwa wydziały Uniwersytetu Mikołaja Kopernika otrzymały dofinansowanie w konkursie NCBR. WNEiZ zrealizuje grant „Kompetencje ICT dla studentów Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK”. Projekt o wartości 3 195 769,5 zł otrzymał 3 099 896,4 zł dofinansowania. Z kolei Wydział Nauk o Ziemi UMK w Toruniu zrealizuje projekt „Geokompetencje – człowiek, środowisko, gospodarka, rozwój”. Projekt wart 1 617 412,2 zł otrzymał 1 568 889,83 zł dofinansowania.

Projekt „Kompetencje ICT dla studentów Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu” to zadanie szkoleniowe realizowane w obszarze zarządzania procesami i projektami przez Katedrę Zarządzania Przedsiębiorstwem, we współpracy z firmą konsultingową Instytut Rozwoju i Innowacji Sp. z o.o. Skierowany jest on do studentów WNEiZ ostatniego roku studiów I i II stopnia na kierunkach: zarządzanie, ekonomia oraz finanse i rachunkowość. Obejmuje certyfikowane szkolenia, warsztaty prowadzone w środowisku wyspecjalizowanego oprogramowania Oracle oraz wyjazd studyjny do Parlamentu Europejskiego. Ma na celu uzyska-

nie szczególnie cennych dla pracodawców kompetencji zawodowych, interpersonalnych, analitycznych, informatycznych oraz w zakresie przedsiębiorczości. Gwarantuje dostęp do profesjonalnych narzędzi ICT, bazy procesowych modeli referencyjnych oraz sprawdzonych rozwiązań i dobrych praktyk w zarządzaniu procesami.

Celem realizowanego na Wydziale Nauk o Ziemi projektu „Geokompetencje – człowiek, środowisko, gospodarka, rozwój” jest rozwój kompetencji informatycznych, komunikacyjnych i zawodowych studentów ostatnich lat kierunków prowadzonych w trybie stacjonarnym. W ciągu najbliższych dwóch lat 110 studentów III roku studiów I stopnia na kierunkach: geografia, turystyka i rekreacja, studia miejskie oraz II roku II stopnia geografii i geoinformacji środowiskowej będzie brało udział w certyfikowanych szkoleniach. Obejmują one następujące tematy: operator bezzałogowych statków powietrznych; zaawansowana praca z użyciem danych z lotniczego skanowania laserowego, Bentley Power Draft; ArcGIS w planowaniu przestrzennym i urbanistyce; udostępnianie informacji geograficznej w sieci, wprowadzenie do geostatystyki w ArcGIS, specjalistyczne warsztaty zawodowe z zakresu sektora turystyki, geoekologii i studiów miejskich, kajakarstwa turystycznego, współpracy w ramach modelu zrównoważonego rozwoju miasta, warsztatach kompetencji społecznych, wizytach studyjnych u pracodawców, pracach projektowych oraz wizytach u podmiotów zagranicznych.

Wydziały otrzymały wsparcie w Programie Rozwoju Kompetencji, działanie 3.1. kompetencje w szkolnictwie wyższym, oś III szkolnictwo wyższe dla gospodarki i rozwoju Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014–2020. (CPiI)

## SŁYNNE RÓWNANIE Z TORUŃSKIM AKCENTEM

**W dniach 10–12 czerwca Instytut Fizyki UMK będzie gościł uczestników kolejnego 48. Sympozjum Fizyki Matematycznej “40 Lat Równania Goriniego-Kossakowskiego-Lindblada-Sudarshana”.**

W tym roku przypada bowiem 40. rocznica opublikowania dwóch fundamentalnie ważnych prac w dziedzinie teoretycznej mechaniki kwantowej: „On the generators of quantum dynamical semigroups” G. Lind-

blada oraz „Completely positive semigroups of N-level systems” V. Goriniego, A. Kossakowskiego i G. Sudarshana. Najbardziej godne uwagi jest to, że w ostatnich latach liczba odniesień do ww. prac nieustannie wzrasta, co bezpośrednio wiąże się z niezwykle dynamicznym rozwojem współczesnych technologii kwantowych, dla których wspomniane równanie pełni rolę najważniejszego i podstawowego narzędzia.

Nazwiska autorów obu prac weszły na trwałe do kanonu współczesnej fizyki teoretycznej. Prof. Sudarshan jest jednocześnie twórcą teoretycznych podstaw optyki kwantowej. Dla toruńskiego środowiska najważniejszy jest jednak fakt, iż jednym z odkrywców równania jest naukowiec z Instytutu Fizyki UMK, prof. Andrzej Kossakowski. (CPiI)



**T**oruńscy astronomowie i fizycy wezmą udział w projektowaniu instrumentów dla największego na świecie teleskopu E-ELT (*European Extremely Large Telescope*). Teleskop powstanie na górze Cerro Armazones w Chile.

Ten niespotykanej klasy instrument to 39-metrowy Europejski Ekstremalnie Wielki Teleskop E-ELT. Pozwoli on między innymi na badanie atmosfer planet pozasłonecznych w poszukiwaniu śladów życia oraz na precyzyjne pomiary fundamentalnych stałych fizycznych i wyznaczenie ograniczeń na ich ewentualną zmienność.

Pracę polskich uczonych i inżynierów nad tym instrumentem koordynować będą pracownicy Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK, pod kierownictwem prof. dr. hab. Andrzeja Niedzielskiego. Naukowcy z UMK pomogą opracować koncepcję kalibracji spektrometru przy pomocy grzebienia częstotliwości optycznych (dr Piotr Maślowski i mgr inż. Grzegorz Kowzan) oraz zweryfikują nowe sposoby modelowania absorpcji atmosfer planet (dr hab. Roman Ciuryło, prof. UMK, oraz dr Piotr Wcisło).

Naukowcy i inżynierowie z całego świata rozpoczęli opracowywanie specyfikacji dwóch nowych spektrografów, które staną się częściami zestawu narzędzi budowanego przez Europejskie Obserwatorium Południowe (ESO) Ekstremalnie Wielkiego Teleskopu (E-ELT). Spektrograf Wieloobiektowy MOS (the Multi-Object Spectrograph) oraz Spektrograf Wysokiej Rozdzielczości HIRES (the High Resolution Spectrograph) będą instrumentami tego największego na świecie teleskopu.

Kontrakt na rozpoczęcie prac projektowych dla MOS został podpisany 18 marca 2016 r. przez ESO oraz CNRS-INSU, przewodzące instytucje w konsorcjum MOSAIC [1]. Natomiast 22 marca 2016 r. zawarto we Florencji umowę między Europejskim Obserwatorium Południowym (ESO) a konsorcjum 12 krajów reprezentowanych przez włoski Narodowy Instytut Astrofizyczny INAF [2] na przygotowanie szczegółowej dokumentacji spektrografu wysokiej rozdzielczości HIRES dla teleskopu E-ELT.

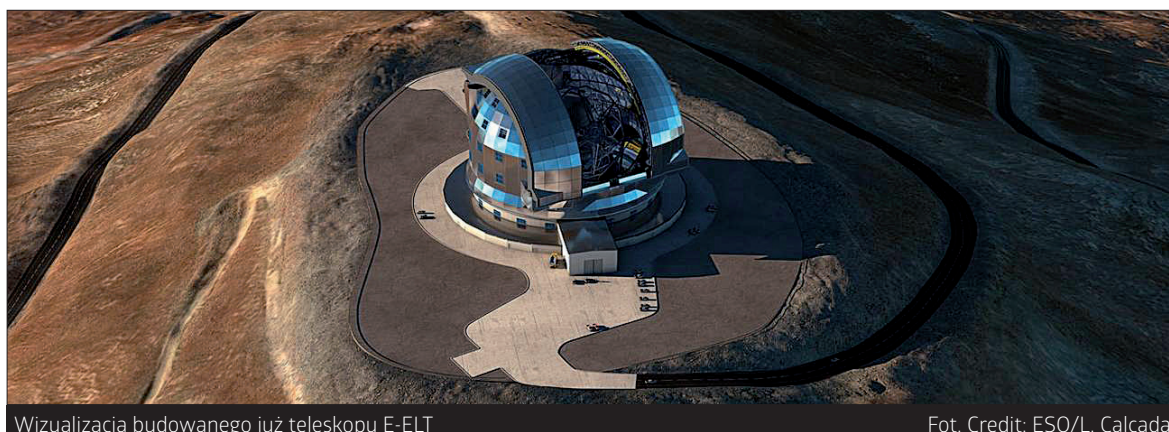
## W ŚWIATOWYM PROJEKCIE

Spektrograf MOS połączy w sobie wysoką rozdzielczość widmową oraz przestrzenną i będzie prowadził przeglądy w dużych polach w zakresie widma optycznego i podczerwonego. Pozwoli on astronomom zająć się niektórymi z najgłębszych zagadek Wszechświata: kiedy uformowały się pierwsze galaktyki i jak urosły do tak wielkich rozmiarów jak Droga Mleczna; jak zwykła materia i ciemna materia rozłożone są we Wszechświecie; i jak ewoluują planety wokół innych gwiazd.

HIRES jest spektrografem wysokiej rozdzielczości, pracującym równocześnie w zakresie fal widzialnych i podczerwieni, który będzie wykorzystywany do szczegółowych i dokładnych badań pojedynczych obiektów astronomicznych. Na przykład będzie on w stanie badać atmosfery planet przy innych gwiazdach w poszukiwaniu oznak życia; pozwoli astronomom odsłaniać ślady pierwszego pokolenia gwiazd we wczesnym Wszechświecie i ustalić, czy niektóre z fundamentalnych stałych fizycznych (takich, jak na przykład stosunek mas elektronu i protonu), które regulują większość procesów fizycznych w całym Wszechświecie, w rzeczywistości nie zmieniają się w kolejnych epokach kosmicznych.

Oba konsorcja należą do największych współpracujących kiedykolwiek przy budowie instrumentów astronomicznych, ilustruje to wielonarodowe zaangażowanie w budowę tych spektrografów. Instrumenty tego typu występują w zestawach podstawowych narzędzi każdego współczesnego teleskopu – te najbardziej liczące się na świecie przyrządy pozwolą wydobyc najwięcej informacji z niezwyklej ilości światła zbieranej przez 39-metrowe zwierciadło główne E-ELT, zapewniając im niespotykaną dotychczas wydajność.

(CPII)



Wizualizacja budowanego już teleskopu E-ELT

Fot. Credit: ESO/L. Calçada

## ICNT – WARTO WIEDZIEĆ



**N**asza redakcja otrzymała oświadczenie rektora UMK prof. Andrzeja Tretyna w sprawie sposobu wykorzystania Tomografu Funkcjonalnego Jądrowego Rezonansu Magnetycznego. Z uwagi na wagę sprawy oświadczenie publikujemy w całości.

W ostatnim czasie w przestrzeni publicznej pojawiało się wiele pytań i wątpliwości dotyczących sposobu wykorzystania Tomografu Funkcjonalnego Jądrowego Rezonansu Magnetycznego znajdującego się na wyposażeniu Interdyscyplinarnego Centrum Nowoczesnych Technologii UMK. Z zarzutami niegospodarnego i nieetycznego wykorzystania fMRI wystąpił prof. Maciej Świątkowski na sesji Rady Miasta Bydgoszczy w dniu 29. 02. 2016 r. Z kolei dr Zbigniew Pawłowicz w swoim wystąpieniu sejmowym w dniu 1. 04. 2016 r., przedstawiając argumenty za wyłączeniem Collegium Medicum ze struktur UMK, stwierdził m.in., że fMRI nie jest wykorzystywany przez Collegium Medicum i nie służy pacjentom. Zarzuty dotyczące sposobu funkcjonowania ICNT oraz wykorzystania znajdującego się w nim sprzętu wynikają z całkowitej niewiedzy osób zabierających głos w tej sprawie. W związku z tym informuję, że: budowa ICNT i jego wyposażenie zostały sfinansowane w 70% ze środków europejskich w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2007–2013 (Działanie 5.4) oraz z budżetu państwa (w 30%), a więc bez wkładu Uniwersytetu. Warunkiem tego typu finansowania jest określona formuła ICNT – bez pomocy publicznej – w całości wykluczająca świadczenie usług o konkret-

nej wartości rynkowej, a więc zarówno odpłatnych, jak i nieodpłatnych. Naruszenie zasad niedochodowego funkcjonowania ICNT naruszyłoby jednocześnie prawo wspólnotowe i oznaczałoby konieczność zwrotu podatku VAT od całości inwestycji. Na UMK zostałyby też nałożone kary za złamanie warunków umowy. Nieodpłatne świadczenie usług ma takie same prawne konsekwencje, ponieważ narusza zasady równości konkurencji. Przez 10 lat od zakończenia projektu nie ma żadnych prawnych możliwości wykorzystywania ICNT w celach innych niż naukowe.

Na całym świecie, a także w Polsce, niełączenie jednostek świadczących usługi diagnostyczne i wykonujących badania naukowe jest powszechnie przyjmowaną regułą. Motywacja tego typu rozwiązania jest wieloraka: oczywiste pierwszeństwo diagnostyki pacjentów nad badaniami naukowymi mogłoby doprowadzić do paraliżu projektów, w których zawsze jest ściśle określony termin realizacji. Istotne jest też bezpieczeństwo osób uczestniczących w badaniu, tj. konieczność oddzielania przestrzeni, w której przebywają osoby zdrowe i chore. Czynnikiem ograniczającym dostęp pacjentów do badań diagnostycznych skanerem rezonansu magnetycznego nie jest liczba urządzeń w regionie (w Bydgoszczy jest ich co najmniej osiem, w tym w obu szpitalach uniwersyteckich), tylko limity na tego typu badania określone przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

W tworzeniu koncepcji badawczej ICNT oraz planu zakupu aparatury naukowo-badawczej na zasadach oczywistych uczestniczyli naukowcy z Collegium Medicum UMK – w ramach projektu nazywanego roboczo Neuroobrazowanie. Prace te z ramienia Collegium Medicum koordynowała ówczesna prorektor ds. CM, prof. Małgorzata Tafil-Klawe, która do dalszych kontaktów wyznaczyła samodzielnego pracownika naukowego. W dokumentacji przygotowawczej, a następnie przetargowej znajduje się korespondencja z jednostkami i osobami z Collegium Medicum dotycząca m.in. parametrów skanera oraz innej aparatury dla tego projektu. Obecnie kierownikiem naukowym projektu Neuroobrazowanie jest prof. Aleksander Araszkiewicz z Katedry i Kliniki Psychiatrii Collegium Medicum UMK.

Podstawowym zadaniem ICNT jest rozwój innowacyjności regionu poprzez wzrost współpracy sfery nauki, badań i rozwoju z przedsiębiorstwami w zakresie transferu wiedzy. Od stycznia 2014 r., a więc w ciągu dwóch lat, fMRI był wykorzystywany przy realizacji 9 projektów badawczych (w tym 1 z CM), kolejne 4 są w fazie przygotowawczej (w tym 1 z CM). Istotą działalności ICNT jest możliwość jego wykorzystywania w celach naukowych nie tylko przez pracowników UMK (w tym przez CM), ale także przez naukowców z regionu i całej Polski (do tej pory zrealizowano 2 projekty zewnętrzne, 1 jest w trakcie realizacji, 1 w fazie przygotowań).



Do ICNT może zgłosić się każdy naukowiec z pomysłem na badania i źródło ich finansowania. Otwarty charakter działania ICNT jest jego podstawową zasadą. Strona internetowa ICNT informuje o możliwości tworzenia nowych projektów w oparciu o infrastrukturę i zasady funkcjonowania ICNT. Obecnie realizowane są wspólne projekty badawcze powiązane z medycyną, np. z Uniwersytetem Medycznym w Poznaniu oraz Światowym Centrum Słuchu Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu w Kajetanach k. Warszawy. W zakresie medycznym ICNT podpisało listy intencyjne o współpracy z Hospicjum Światło, Zakładem Pielęgnacyjno-Opiekuńczym im. Jerzego Popiełuszki oraz Centrum Terapii i Edukacji „Mały Książę” (zajmującym się dziećmi autystycznymi) w Toruniu. Efektem jest przygotowanie projektu badawczego, który będzie ubiegał się o finansowanie ze środków europejskich po rozpisaniu konkursów RPO dla Regionu Kujawsko-Pomorskiego. Podsumowując, ICNT zgromadził szerokie grono osób i instytucji współpracujących w zakresie medycyny, które wykazują wolę współdziałania i są zdolne do wykreowania koncepcji badawczych. Nie ma przeszkód formalnych ani żadnych innych, by także prof. Świątkowski skorzystał z możliwości wykorzystania fMRI lub innych wyspecjalizowanych urządzeń ICNT do celów badawczych.

Warto dodać, że wszelkie koszty związane z eksploatacją (m.in. koszty energii elektrycznej), serwisem gwarancyjnym i pogwarancyjnym oraz szkoleniem personelu obsługującego to urządzenie ponosi strona toruńska UMK.

Za pomocą fMRI wykonywane są badania nerurowe, podczas których dokonywane jest nie tylko strukturalne obrazowanie mózgu, ale i obrazowanie funkcjonalne wraz ze stymulacją za pomocą różnych bodźców (wzrokowych, słuchowych itp.). Konieczność przygotowania urządzenia, a także osoby badanej znacznie wydłuża czas pojedynczego badania – nawet do 2 godzin (rutynowe badanie diagnostyczne to około pół godziny). Siłą rzeczy liczba przebadanych osób musi być co najmniej o połowę mniejsza niż w instytucjach wykonujących badania diagnostyczne.

W Tomografii Funkcjonalnym Jądrowym Rezonansu Magnetycznego nie ma promieniowania rentgenowskiego, tym samym nie ma obowiązku zatrudniania osób z uprawnieniami do obsługi takiego sprzętu. Niezależnie od tego w ICNT zatrudniony jest na pełny etat technik radiologii. Nie stwierdzono także do tej pory szkodliwego wpływu przebywania w stałym polu magnetycznym o wysokiej indukcji, w szczególności trwającego kilka godzin w roku. Przeciwwskazania do wykonania tego typu badania są tak znikome, że można je wykonywać bez skierowania lekarskiego. Urządzenie jest co roku kontrolowane przez Sanepid i uzyskuje dopuszczenie do eksploatacji, co roku więc uzyskuje potwierdzenie spełnienia obowiązujących norm w zakresie zasięgu i wartości indukcji pola magnetycznego oraz ewentualnego występowania promieniowania szkodliwego dla zdrowia.

*Zdjęcia: Andrzej Romański*





## WYRÓŻNIENIA DLA WYNALAZKÓW

24 i 25 marca w Centrum Nauki „Kopernik” w Warszawie odbyła się XXIII Giełda Wynalazków. Podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego dr Piotr Dardziński wręczył w trakcie wydarzenia dyplomy za dwa wynalazki z UMK.

Uniwersytet Mikołaja Kopernika na wystawie reprezentowali prof. Jerzy Łukaszewicz i Anna Ilnicka, autorzy jednego z wyróżnionych projektów. W trakcie XXIII Giełdy odbyło się podsumowanie sukcesów polskich wynalazców na międzynarodowych wystawach w roku 2015.

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego wyróżnił Uniwersytet Mikołaja Kopernika dyplomem za dwa projekty. Uhonorowano „Węgle aktywne o wysokiej zawartości azotu i wysokim przewodnictwie elek-

trycznym oraz sposób wytwarzania węgla aktywowanych, zwłaszcza do wytwarzania elektrod”. Twórcami tego wynalazku są Jerzy P. Łukaszewicz i Anna Ilnicka związani z Wydziałem Chemii oraz Interdyscyplinarnym Centrum Nowoczesnych Technologii. W roku 2015 wyróżniony wynalazek uzyskał 5 złotych medali na międzynarodowych wystawach wynalazków: Concour Lepine w Paryżu, INTARG w Krakowie oraz INNOVA w Brukseli. Dodatkowo twórcy wynalazku zostali wyróżnieni statuetką Ambasadora Innowacji 2015. Drugi z projektów to „System do wspomagania rozwoju percepcyjno-poznawczego niemowląt i małych dzieci”. Twórcami wynalazku są: Włodzisław Duch, Bibiana Bałaj, Joanna Dreszer-Drogorób, Oleksandr Sokolov, Tomasz Komendziński, Jacek Matulewski, Dariusz Mikołajewski, Michał Meina, Tomasz Piotrowski – związani z ICNT, Wydziałem Humanistycznym i Wydziałem Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej. W roku 2015 wyróżniony wynalazek uzyskał 4 złote medale na międzynarodowych wystawach wynalazków: Concour Lepine w Paryżu, INTARG w Krakowie, INPEX w Pittsburgu oraz INNOVA w Brukseli.

(CPII)

## SUKCES W ZAWODACH

**M**edal i wyróżnienie przywieźli studenci Wydziału Matematyki i Informatyki z 26. edycji międzynarodowych zawodów matematycznych „Vojtech Jarnik Mathematical Competition” w Czechach.

UMK na zawodach reprezentowali Janusz Schmude oraz Mikołaj Marciniak. Janusz Schmude osiągnął znakomity wynik, zdobywając medal i zajmując 6. miejsce, co jest najlepszym wynikiem, jaki studenci UMK osiągnęli w całej historii występów w zawodach organizowanych w Ostrawie. Mikołaj Marciniak zdobył wyróżnienie.

Zawody, organizowane przez Uniwersytet w Ostrawie w Czechach, odbyły się w dniach 7–9 kwietnia 2016 r. Brało w nich udział około 40 uniwersytetów z Europy, w tym 6 z Polski. Studenci podczas zawodów byli podzieleni na dwie kategorie: studenci I i II roku (kategoria I) oraz studenci III, IV i V roku (kategoria II). W pierwszej kategorii startowało 75 studentów, zaś w drugiej 79. Studenci WMiI UMK startowali w drugiej kategorii. W trakcie zawodów uczestnicy w każdej kategorii musieli rozwiązać cztery zadania (mieli na to cztery godziny).

Wyjazd na zawody był finansowany przez MNiSW w ramach projektu „Najlepsi z najlepszych!”. Studentów do zawodów przygotowywał dr Robert Skiba we współpracy z mgr. Danielem Strzeleckim oraz mgr. Bartoszem Bieganowskim.

(CPII)

## W COST ACTION

**Dr** hab. Maciej Walczak z Zakładu Mikrobiologii Środowiskowej i Biotechnologii Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UMK został powołany na członka Zespołu Zarządzającego (Management Committee Substitutue) w COST Action CA15114: Anti-Micro-

**bial Coating Innovations to prevent infectious diseases (AMICI).**

Toruński naukowiec prowadzi badania nad materiałami i substancjami bakteriobójczymi o potencjale aplikacyjnym. W badaniach wykorzystuje czyste substancje chemiczne oraz polimery z wbudowanymi związkami o charakterze bakteriobójczym. Testowana jest efektywność oraz spektrum działania substancji. Wyniki prac publikowane są w międzynarodowych naukowych czasopismach.

(CPII)

**Bydgoskie Spotkania Alergologiczne, organizowane przez Katedrę i Klinikę Alergologii, Immunologii Klinicznej i Chorób Wewnętrznych Collegium Medicum w Bydgoszczy i Fundację Alergologia Bydostiensis, na trwałe wpisały się w kalendarz kongresowy alergologów z całej Polski.**

W dniach 11–12 marca odbyło się w łamach tych spotkań piąte Sympozjum Alergii na Pokarmy. Sukces poprzednich czterech edycji spowodował, że w tym roku wszystkie 300 zaproszeń zostało wykupionych w ciągu kilku godzin od momentu rozpoczęcia rejestracji. Tematyka – organizowanej pod patronatem Polskiego Towarzystwa Alergologicznego i przy wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego – imprezy skupiona była na tematyce nowości w diagnostyce i leczeniu chorób alergicznych, ze szczególnym uwzględnieniem alergii pokarmowej.

W trakcie dwudniowego sympozjum wiele uwagi poświęcono zagadnieniom mikrobiomu człowieka i jego roli w procesach nadwrażliwości pokarmowej. Okazuje się bowiem, że flora bakteryjna, zasiedlająca między innymi przewód pokarmowy, pozostaje w ścisłym związku z organizmem gospodarza poprzez interakcje molekularne z jego komórkami, tworząc kompleksowy interaktywny ekosystem decydujący o wielu różnych procesach biologicznych, w tym o zdrowiu i chorobie. W tych wzajemnych relacjach mikrobiomu upatruje się w ostatnich latach szansy na wyjaśnienie wielu zjawisk, jak choćby na przykład wzrostu częstości występowania alergii pokarmowej czy cięższego jej przebiegu w postaci coraz liczniej obserwowanych reakcji anafilaktycznych.

Leczeniom reakcji anafilaktycznych i poszukiwaniu czynników ryzyka poświęcono nie mniej uwagi niż najczęstszej alergii pokarmowej wśród dzieci – alergii na białka mleka krowiego. Zasady diagnostyki i przeprowadzania prób prowokacyjnych omawiała między innymi doc. Andrea Horvath – gość zagraniczny konferencji. Poruszano również problemy prewencji pierwotnej i wtórnej w alergii pokarmowej oraz szczegółowo analizowano w kolejnych sesjach tematycznych alergię na ryby i owoce morza, alergię na pokarmy pochodzenia roślinnego oraz coraz częściej obserwowane i sprawiające dużo problemów natury dietetycznej reakcje krzyżowe między alergenami inhalacyjnymi a pokarmowymi oraz w obrębie różnych pokarmów.

Niewykluczone, że szereg z tych problemów omawianych w czasie konferencji jest spowodowanych również reakcjami nadwrażliwości niealergicznego na dodatki żywności, na co zwrócił uwagę w swoim wykładzie inauguracyjnym kierownik naukowy i organizator konferencji prof. Zbigniew Bartuzi (na zdjęciu), prezydent Polskiego Towarzystwa Alergologicznego i przewodniczący Sekcji Alergii na Pokarmy. Nie mniej uwagi poświęcono także skórny manifestacjom aler-

Jacek Gocki

## ALERGOLODZY ZNÓW SPOTKALI SIĘ W BYDGOSZCZY



Fot. nadesłana

gii pokarmowej, a także nowym metodom leczenia biologicznego astmy oskrzelowej czy krótkoterminowej profilaktyki wrodzonego obrzęku naczyńioruchowego, co powodowało, że sympozjum miało także charakter interdyscyplinarny.

Jak zwykle ogromnym zainteresowaniem cieszyły się sesje przypadków klinicznych, w czasie których opisywano ciekawe problemy diagnostyczno-terapeutyczne, z którymi uczestnicy spotkania zetknęli się w ostatnim roku w swojej praktyce. Merytoryczna dyskusja z udziałem ekspertów i innych uczestników implikowała ciekawe spostrzeżenia i wnioski, przekształcając sesje w panele dyskusyjne fachowców. Elitarny charakter konferencji, interesujący program i wysoka jakość wykładów miały swój wyraz w postaci pełnej frekwencji uczestników do samego końca trwania Sympozjum Alergii na Pokarmy w ramach Bydgoskich Spotkań Alergologicznych.

## SŁOWNIK NA ŻYCZENIE

Z dr. Sebastianem Żurowskim z Instytutu Języka Polskiego UMK rozmawia dr Marcin Lutomierski



Fot. Andrzej Romański

### – Czym jest DobrySłownik.pl – słownikiem czy poradnią? Do kogo jest adresowany?

– I jednym, i drugim. Naszym celem jest to, żeby rozwiązywać problemy językowe osób, które pracują słowem lub po prostu chcą na co dzień dbać o poprawność swojego języka. Nie tworzymy słownika dla językoznawców, ale dla zwykłych ludzi. Co nie zmienia faktu, że słownik ma jak najbardziej naukowe podstawy. Gwarancją tego jest fakt, że tworzą go zawodowi językoznawcy.

### – Skąd wziął się pomysł na taki projekt?

– Dosyć dobrze znamy dostępne w Internecie słowniki i poradnie językowe. Zauważyliśmy, że znalezienie w nich odpowiedzi na konkretne pytanie poprawnościowe wcale nie jest takie łatwe. A jeśli skorzysta się z poradni i przedstawi w niej swój problem, nigdy nie wiadomo, kiedy – i czy w ogóle – zostanie się odpowiedź. I to był pomysł na „Dobry słownik”. Mamy zasadę, że na każde pytanie odpowiadamy, opracowując lub uzupełniając jakieś hasło bądź regułę. Tak by w przyszłości łatwo mogły z tego skorzystać kolejne osoby. Odpowiedź zawsze będzie udzielona w zadeklarowanym czasie – nawet do 24 godzin od momentu zadania pytania. U nas to przede wszystkim

użytkownicy decydują o tym, w jakiej kolejności opracowujemy nowe hasła.

### – Zadając pytania?

– Nie tylko. Sami regularnie sprawdzamy, jakie hasła są wpisywane przez użytkowników do wyszukiwarki „Dobrego słownika”. W ten sposób łatwo wyłapać nowe słowa, które dopiero wchodzą do języka. Być może takie neologizmy nigdy nie trafią do tradycyjnego drukowanego słownika, bo jego przygotowanie trwa lata. A słownik elektroniczny może być zaktualizowany i uzupełniony w dosłownie kilka chwil.

### – Czy DobrySłownik.pl jest afiliowany przy jakiejś instytucji?

– Nie. To całkowicie niezależne przedsięwzięcie. Nie korzystamy z żadnych grantów i dotacji. Inwestujemy w to przedsięwzięcie własne pieniądze i czas. Oczywiście to ważne, że jesteśmy językoznawcami, pracujemy naukowo i jesteśmy kojarzeni ze światem akademickim. Artur jest adiunktem na Uniwersytecie Jagiellońskim, Łukasz obronił doktorat z językoznawstwa na Uniwersytecie Warszawskim, pracował także w Instytucie Podstaw Informatyki PAN. Ale ten projekt firmujemy tylko własnymi nazwiskami.

### – Kto tworzy ten projekt?

– Oprócz mnie w tej chwili w zespole jest jeszcze dwóch redaktorów – dr Łukasz Szałkiewicz z Wrocławia i dr Artur Czesak z Krakowa. Łukasz jest „mózgiem” tego projektu, pracuje nad „Dobrym słownikiem” od samego początku. Artur dołączył do nas jako ostatni. W zespole mamy także dwóch znakomitych informatyków. Tomasz Suchanek i Kamil Frydel zarządzają serwisem i wewnętrzną redakcyjną bazą danych. Jak widać, zespół jest mały, dlatego skupiamy się na tym, żeby opracowywać przede wszystkim to, co użytkownikom jest potrzebne. Słownika ogólnego języka polskiego na pewno w takim zespole nigdy nie zrobimy i nie jest to naszym celem.

### – Nie obawiają się Panowie, że dziś, kiedy istnieją już liczne poradnie, portale, blogi i youtubowe kanały, kolejne medium poświęcone kulturze języka polskiego może nie wzbudzić większego zainteresowania?

– Po ponad roku działalności już wiemy, że to zainteresowanie „Dobry słownik” wzbudza. Ruch na stronie słownika rośnie z miesiąca na miesiąc. Mamy sporą grupę abonentów, którzy aktywnie korzystają ze słownika, zadają pytania, wchodzą z nami w dyskusje na blogu, który prowadzimy. Zresztą nie tworzymy kolejnej poradni, kolejnego bloga, kolejnego kanału, tylko serwis, jakiego jeszcze nie było. Jakkolwiek nieskromnie to może zabrzmieć, tak właśnie jest.



**– Kto lub co inspiruje Panów do zamieszczania wpisów?**

– To zależy, którego z nas i kiedy. Ja staram się w lekki sposób przekazać to, co wcześniej napisałem w artykułach naukowych. Uważam, że to ważne, aby każdy naukowiec potrafił w sposób zrozumiały opowiedzieć o tym, czym się zajmuje. Artur jest dialektologiem, interesuje go wszystko, co w języku i kulturze regionalne, a Łukasz np. ostatnio umieszcza w swoich wpisach wiele inspiracji tym, że niedawno został szczęśliwym tatą. Generalnie staramy się, żeby niezależnie od formy i treści wpisu znalazła się tam jakaś dawka interesujących treści o języku i słownikach. Pokazujemy tam też „Dobry słownik” od kuchni, czyli pokazujemy, jak pracujemy. Bardzo dużo miejsca poświęcamy czemuś, co nazwaliśmy „łańcuszkami nieprawdy” – są informacje, które są przepisywane ze słownika do słownika i z porady do porady, a które nijak się mają do uzusu. Przykładem takiego „łańcuszka” jest to, że popularny *śmigus-dyngus* odmienia się (*tego*) *śmigusa-dyngusa* lub (*tego*) *śmigusu-dyngusu*. Sprawdziliśmy, że ta druga forma, choć powtarzana w każdym słowniku, w autentycznych tekstach prawie w ogóle nie występuje. Jest na tyle rzadka, że w ogóle jej nie zalecamy.

**– Ile wpisów jest obecnie na blogu?**

– Zbliżamy się do setnego artykułu. Publikujemy regularnie, bo wiemy, że mamy kilkuset wiernych czytelników, którzy na to czekają. W konkursie „Firmowy blog roku 2015” wpis Artura pt. „*Polacy nie gęsi...*” O co naprawdę chodzi w tym słynnym zdaniu” zajął pierwsze miejsce w kategorii „Wpis roku”. To pokazuje, że treści językoznawcze mogą być jednocześnie atrakcyjne i merytoryczne.

**– O jakie problemy najczęściej pytają internauci?**

– Chyba najczęściej zgłoszenia mają postać „czy dane zdanie jest poprawne”, a w przywoływanych zdaniach pojawiają się wątpliwości interpunkcyjne lub związane z użyciem jakiegoś słowa. Częste są także pytania dotyczące odmiany i wymowy nazwisk obcych. Opracowaliśmy jeszcze przed startem serwisu kilka tysięcy popularnych i mniej popularnych nazwisk obcych, bo wiedzieliśmy, że bardzo często sprawiają one problemy językowe. I to się potwierdza. „Dobry słownik” jest jeszcze wyjątkowy pod tym względem, że w tej chwili jako jedyny umożliwia wyszukiwanie haseł, których pisowni użytkownik nie zna. Jeżeli np. wpisze się w wyszukiwarkę po przybliżonej wymowie „kan”, to otrzyma się w wynikach niemieckie nazwisko *Kahn* i francuskie miasto *Cannes*. Ta wyszukiwarka jest dostępna tylko dla abonentów naszego serwisu.

Użytkownicy pytają także o słowa, których nie mogą znaleźć w żadnych innych słownikach. W ten sposób do „Dobrego słownika” trafiły takie hasła, jak

np. *gitara dobro*, *eBay*, *scrobblować* czy *nysanin*, czyli mieszkańiec Nysy.

**– Jakie było najosobliwsze pytanie od czytelnika?**

– „Droży Muszkietierowie, znów potrzebuję pomocy. Gnębi mnie czarodzielnica”. Ten dramatyczny apel utkwił mi najbardziej w pamięci. Wspomnienie o muszkietierach wzięło się stąd, że na blogu często tak humorystycznie siebie nazywamy. Oczywiście chodziło o wyjaśnienie, czy słowo *czarodzielnica* jest poprawne i jakie jest jego pochodzenie. „Śledztwo” Artura pokazało, że to neologizm, który w Internecie funkcjonuje jako słowo jakoby staropolskie. Ostatecznie hasła takiego do słownika nie dodaliśmy, ale opisaliśmy problem jako ciekawostkę w hasle *czarownica*. Takich ciekawostek w hasłach mamy w tej chwili prawie 800. Wiem, że dla wielu osób to najbardziej interesujący element w hasle.

Zostaliśmy też np. poproszeni o wyjaśnienie, kto właściwie płacze w „Mazurku Dąbrowskiego” – Basia czy jej ojciec. Wbrew temu, jak ten tekst jest obecnie interpretowany, wszystko wskazuje na to, że Józef Wybicki świadomie używał w swoim języku regionalnych form w rodzaju *Basi zapłakany* zamiast *zapłakanej*. Jest to widoczne w innych jego tekstach. Tę informację również umieściliśmy w słowniku jako ciekawostkę.

**– W jakim hasle?**

– Mazurek Dąbrowskiego. To konkret związany z danym tekstem, któremu można poświęcić artykuł. Ale równolegle ze słownikiem tworzymy także zbiór ogólnych reguł językowych, w których opisujemy współczesną gramatykę, ortografię czy interpunkcję. Ciekawostki, uwagi poprawnościowe i reguły są dostępne tylko dla abonentów, ale każdy użytkownik ma swobodny dostęp np. do tworzonego przez nas słownika synonimów. Także wszystkie napisane przez nas definicje udostępniamy bez konieczności płacenia abonamentu.

**– Czy planują Panowie wydanie książki, np. poradnikowej, dotyczącej błędów językowych współczesnych Polaków?**

– Nie wykluczamy tego, ale musielibyśmy najpierw znaleźć na taki poradnik ciekawą formułę. Na pewno nie mogłoby to być po prostu zbiór pytań z odpowiedziami czy ciekawostek z dodanym indeksem słów na końcu. Sam mam całą półkę tego typu publikacji i wiem, że szukanie w nich odpowiedzi na konkretny problem nie jest ani szybkie, ani wygodne. Nawet jeśli te informacje tam są. A może się okazać, że przejrzę każdą z kilkunastu książek, które mam w domu, a i tak nie znajdę tam tego, czego szukałem. Poradnia internetowa jest zdecydowanie bardziej wygodna.

**– Dziękuję za rozmowę.**

Marcin Lutomierski

## BŁĄD NASZ POWSZEDNI

**E***rrare humanum est* – mawiali starożytni Rzymianie. Tak samo rzecz się ma z błędami językowymi, ponieważ każdemu zdarza się je popełniać. Warto jednak zwrócić uwagę na te odstępstwa od normy językowej, które są nie tylko nadzwyczaj rażące, ale przede wszystkim – zaraźliwe, a powtarzane po wielokroć uchodzą za formy poprawne.

### Kłopoty słownikowe

Najobszerniejszy *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego liczy ponad 120 tys. haseł. Podobno statystyczny użytkownik języka polskiego zna kilkanaście tysięcy słów w narodowym języku, a używa – w zależności od stopnia wykształcenia, a także wykonywanej pracy – od kilkuset do kilku tysięcy. Okazuje się jednak, że nawet z tymi pozornie znanymi słowami bywają kłopoty: nierzadko popełniamy bowiem błędy leksykalne, zwłaszcza słownikowe. Oto przykład z telewizji: pewien dziennikarz zapytał swojego gościa, który ten znów bardzo ciepło wspominał „kraj lat dziecinnych”, skąd wziął się u niego *resentyment* do rodzinnych stron...

### Na bakier z fleksją

Jak wiadomo, osobliwą cechą polszczyzny jest fleksyjność, z którą mamy coraz więcej problemów. Słynne zawołanie Ferdynanda Kiepskiego „mam pomysła!” przeniknęło do polszczyzny mówionej i pisanej. Chyba przestało już być traktowane jako (żartobliwy) błąd, skoro słyszymy nieraz zachęty w stylu: *zjedz jogurta* czy *weź kawalek torta*. Niektórzy boją się (oczywiście mówimy to w *cudzysłowie*, a nie *cudzysłowiu*) końcówek -ów, dlatego te osoby np. witają delegację *Amerykań*, wracając z *Bieszczad* i nie wiedzą, jak odmienić: jedna *budowa* – pięć (?). A dla innych czas się zatrzymał, ponieważ wciąż żyją w roku *dwutysięcznym*, tyle że *dwutysięcznym szesnastym*. Natomiast prezenty od Mikołaja albo Gwiazdora otrzymują w dniu, który nazywają *24 grudzień*.

### Jak to złożyć?

W wielu rozmowach, przemówieniach, artykułach i książkach szwankuje także składnia, a przy oka-

zji – logika. Oto przykład: *Podsumowując, baśń jest gatunkiem o dużym potencjale wychowawczym i terapeutycznym*. Chciałoby się zapytać: czy baśń posiada umiejętności podsumowywania? Zapewne nieraz słyszeliśmy również zdania typu: *Sądząc po tematyce obrazów, malarz bezpośrednio nawiązuje do literatury polskiej XIX wieku*. Albo: *Patrząc na lewo, wisi portret Jana Kochanowskiego*. Wydaje się, że im chętniej Polacy używają imiesłów, tym bardziej lekceważą reguły polskiej składni.

### PoliTYka

Wcale nie lepiej miewa się fonetyka. Bez względu na to, skąd biorą się tego typu błędy, powinniśmy unikać *standartów*, o których tak chętnie i często mówią przedstawiciele wszystkich opcji politycznych. Wybierzmy *standardy*. Niestety, niektóre osoby *robiom* także wiele szkód, źle akcentując tak pięknie brzmiące słowa jak choćby *muzyka* czy *polonistyka*®. Jakże często słyszymy paroksytoniczny akcent tam, gdzie akurat nie jest on mile widziany, np. w formach typu *graliśmy*, *przekonałbyś*, *nauczyliby*.

### Wirusy i inne historie

Popularne i zaraźliwe są konstrukcje pleonastyczne i tautologiczne. Czy można *wrócić z powrotem*? Niestety, coraz częściej okazuje się, że tak. A niektórym z nas udaje się nawet *cofnąć do tyłu* i *kontynuować dalej rozmowę*. Inni próbują zaś *poprawić* i *polepszyć* świat, a niektórzy politycy (przykład z wielu wypowiedzi) starają się rozwiązywać *realne* i *rzeczywiste* problemy gospodarcze Polski. Czy można mieć *odnośnie* tego jakieś wątpliwości? Ze smutkiem odnotujemy, że przyimek *do*, który powinien występować po *odnośnie*, jest już gatunkiem zagrożonym wyginięciem. Jak nieraz słyszymy: istnieje *potencjalna możliwość*, że za rok czasu zaniknie.

### Witam i pozdrawiam

Jak wiadomo, język handlu i marketingu rządzi się swoimi zasadami, które często łamią nie tylko zasady poprawnej polszczyzny, ale i etykiety czy grzeczności językowej. Notorycznie nadużywany jest m.in. zwrot *witam*. Dziś niemal każdy każdego *wita*, bez względu na okoliczności rozmowy, a także stopień znajomości i zażyłości rozmówców. Niewątpliwie jest to wpływ języka współczesnej sprzedaży, w myśl którego np. osoba dzwoniąca lub pisząca do nas po raz pierwszy mówi: *Witam, pani Olu, kiedy możemy spotkać się, żeby przedstawić naszą ofertę?* Na koniec słyszymy lub czytamy: *Pozdrawiam*.





Sebastian Żurowski

## DEBATA O DEBACIE



Fot. Krzysztof Maliszewski

**J**est pewne, że zawody prawnicze to jedne z najważniejszych zawodów, w których sprawne posługiwanie się językiem – i pisanym, i mówionym – jest podstawową umiejętnością niezbędną w codziennej pracy. Z jakością języka prawnego i prawniczego bywa jednak różnie. Tym bardziej cieszy, że problem dostrzegają już adepci prawa.

15 marca na Wydziale Prawa i Administracji odbyła się konferencja „Nie wystarczy mówić, trzeba mówić do rzeczy – Słowo w przestrzeni publicznej”, zorganizowana przez Studenckie Koło Naukowe „Klub Debat Studenckich”. Nie była to typowa konferencja studencka, bo prawie połowę wystąpień wygłosili zaproszeni eksperci. Byli wśród nich językoznawcy, medioznawcy, prawnicy teoretycy i prawnicy praktycy, a także rzecznik prasowy. – Zapraszając ekspertów i wybierając referaty studenckie, stawialiśmy na różnorodność – mówi Weronika Lis, prezes SKN „KDS”. – Chcieliśmy zastanowić się nad tym, jaką rolę współcześnie odgrywa debata polityczna oraz jak wiele znaczy umiejętność skutecznej argumentacji i kunszt retoryczny.

W sumie w czasie konferencji wystąpienia przedstawiło 16 prelegentów reprezentujących sześć ośrodków naukowych. Już w otwierającym wystąpieniu prof. Jacek Wasilewski, medioznawca z Uniwersy-

tetu Warszawskiego, postawił ostrą tezę, że jakakolwiek debata w mediach jest niemożliwa, bo jedynym celem każdego jej uczestnika jest autoprezentacja, a nie dążenie do prawdy (której zresztą każdy ma inne rozumienie). Z kolei prof. Paweł Nowak z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego z punktu widzenia językoznawcy przedstawiał podstawowe zasady skutecznej komunikacji, której celem jest informowanie, tworzenie więzi i wywieranie wpływu. Prof. Nowak zwrócił uwagę na to, że bardzo często popełniamy podstawowy błąd w komunikacji, który nazwał „błędem genetycznym”: mówimy, gdy w ogóle nie ma sensu mówić. A gdy już sens nawet jest, to popełniamy „błąd taktyczny” i decydujemy się na niewłaściwie dobrane do celu rozmowy środki. Obaj referenci podkreślali, że współcześnie w Polsce rozmowa w celu ustalenia wspólnego stanowiska jest czymś podejrzanym, a takie słowa jak *dogadać się* czy *kompromis* budzą jednoznacznie negatywne skojarzenia.

Interesujące wystąpienie przedstawił Maciej Bobrowicz, radca prawny, mediator gospodarczy i sądowy, który nie tyle mówił o tym, jak należy występować publicznie, ale przedstawił wystąpienie, które było przygotowane tak, żeby samo w sobie było przykładem dobrego zaprezentowania się. W studenckiej części konferencji dyskutowano m.in. o tym, jakie metody wywierania wpływu na masy stosowali w swoich wystąpieniach naziści, o mowie nienawiści w nawiązaniu do kryzysu migracyjnego, o storytellingu jako metodzie wykorzystywanej przez profesjonalnych mówców oraz o tym, co kryje się pod wypowiedziami polityków mającymi mieć charakter przeprosin. Po kolejnych blokach wystąpień toczyły się dyskusje, w które aktywnie włączali się licznie przybyli słuchacze.

SKN „KDS” działa na Wydziale Prawa i Administracji pod opieką naukową dr. Piotra Chrzczonowicza. Członkowie koła organizują zamknięte i otwarte debaty na różnorodne tematy. – Dyskutowaliśmy do tej pory m.in. o celowości organizowania konkursów piękności na uniwersytetach, przymusie wyborczym, stosowaniu metody *savior sibling*. W ramach spotkań analizujemy też przebieg debat politycznych i organizujemy warsztaty, np. z emisji głosu i mowy ciała – opowiada Weronika Lis. – Aktualnie na spotkaniach realizujemy formułę brytyjskiej debaty parlamentarnej, według której zasad odbywają się największe turnieje debatanckie w Polsce i na świecie. Zależy nam, żeby to, co robimy, przede wszystkim przyczyniało się do doskonalenia naszego warsztatu posługiwania się słowem. Konferencja była jednym z projektów, których realizacja miała przyczynić się do zwiększenia świadomości tego, jaką rolę i znaczenie ma wypowiedź publiczna. Pracujemy już nad realizacją następnych.

**W**szyscy piszemy e-maile. Czy chcemy, czy też nie, obecnie trudno od tego uciec i zgodzić trzeba się ze stwierdzeniem, że listy elektroniczne są współcześnie jedną z najbardziej rozpowszechnionych form komunikacji internetowej. Wydawać by się mogło, że skoro je piszemy, to wiemy, jak to robić. Okazuje się jednak, że wcale nie jest to takie oczywiste.

Głównym problemem jest to, że list elektroniczny nie ma w języku polskim dostatecznie wykształconych cech gatunkowych, a jego forma nawiązuje do dwóch wzorców: listu tradycyjnego oraz bezpośredniej rozmowy – początek e-maila odwzorowuje na ogół rozmowę, zaś zakończenie – list tradycyjny. Następstwem tego są problemy grzecznościowe pojawiające się w korespondencji elektronicznej.

Wyniki badań nad grzecznością językową w środowisku akademickim, sporządzone na podstawie analizy językowej kilkuset listów elektronicznych studentów do pracowników naukowych uczelni, pokazały, jak wiele błędów, najczęściej nieświadomych, wynikających ze skracania dystansu, popełnia młodzież akademicka. Zbadana (w świetle aktualnej literatury przedmiotu) korespondencja e-mailowa dotycząca relacji oficjalnej (student – wykładowca) pozwoliła na sformułowanie kilku uwag, które mogą pomóc w tworzeniu poprawnych i zgodnych z zasadami etykiety językowej e-maili, a co za tym idzie, mogą sprawić, że będziemy postrzegani jako osoby kompetentne. O czym zatem powinniśmy pamiętać, pisząc e-maile?

Formuły powitalne i finalne powinny być dostosowane do statusu adresata, jego rangi pragmatycznej, wieku i relacji (oficjalna/nieoficjalna), w jakiej nadawca z nim pozostaje – nie należy stosować formuł „Witam” i „Pozdrawiam” w stosunku do osób o wyższej randze pragmatycznej (np. dla studenta taką osobą jest wykładowca, dla pracownika – przełożony). W kontaktach oficjalnych oraz w stosunku do osób nieznanymi wskazanymi jest natomiast, aby w takich sytuacjach na początku wiadomości stosować formuły grzecznościowe typu: „Szanowna Pani”/„Szanowny Panie”/„Szanowni Państwo”, a w zakończeniu formuły typu: „Z poważaniem”/„Z wyrazami szacunku”.

Formuła powitalna powinna być ujednolicona z formułą finalną – niestosowne jest „mieszanie” zwrotów typowych dla kontaktu oficjalnego i prywatnego, np. stosowanie w jednej wiadomości formuł „Szanowna Pani” i „Pozdrawiam” lub „Witam” i „Z poważaniem”. Powinno się raczej unikać formuł powitalnych typu „Dzień dobry”/„Dobry wieczór” – mogą być one nieadekwatne ze względu na porę, w której adresat odczyta list, są też formułami typowymi dla języka mówionego. Brak formuły powitalnej i finalnej jest przejawem niegrzeczności i jest uzasadniony tylko wtedy, gdy w tej samej sprawie i w krótkim odstępie czasu wymieniamy kilka wiadomości.

Agnieszka Norwa

## KRÓTKI PORADNIK PISANIA E-MAILI



Fot. Krzysztof Faltus

Temat e-maila powinien być aktualny i przemysłany, w miarę możliwości odpowiadający jego treści.

Każdy e-mail powinien kończyć się podpisem dostosowanym do relacji między korespondentami – w korespondencji oficjalnej powinno to być pełne imię i nazwisko.

Należy unikać swego rodzaju „nadgorliwości grzecznościowej”, czyli nadmiernej uprzejmości, która może odnieść odwrotny do zamierzonego skutek i zostać odebrana nieszczerze.

Nie powinniśmy zwlekać z odpowiedzią na otrzymywane e-maile – może to zostać odebrane jako brak szacunku, ale też wysyłając wiadomości, nie należy w jakikolwiek sposób wymuszać na odbiorcy szybkiej odpowiedzi – wszelkie zwroty typu: „Proszę o pilną/niezwłoczną odpowiedź” są zdecydowanie niestosowne.

Trzeba mieć na uwadze, że e-mail, który wysyłamy, może zostać przesłany dalej (zwłaszcza w korespondencji oficjalnej/służbowej).

Mniej lub bardziej szczegółowych zaleceń dotyczących pisania e-maili można z pewnością sformułować więcej, najważniejsze jednak jest to, aby każdy list był przejawem staranności językowej i szacunku względem adresata.

*Autorka jest studentką studiów doktoranckich z zakresu językoznawstwa*

Sebastian Żurowski

## MĄDRE SŁOWA



Fot. nadesłana

**Rozpowszechnione jest przekonanie, że w wypowiedziach oficjalnych powinny być używane „mądre słowa”. Trzeba jednak powiedzieć sobie wprost – kto tak myśli, błędzi.**

W komunikowaniu się przekazywanie informacji jest ważne, ale czasem równie ważna jest autoprezentacja. Można twierdzić, że profesjonalista musi mówić językiem, który pokazuje jego erudycję i profesjonalizm. Co jednak pomyślimy o „profesjonalizmie” nadawcy, który w oficjalnej korespondencji z klientem w spornej sprawie umieszcza przytoczone poniżej zdania?

Zapewniamy Panią, że poczynione przez Panią spostrzeżenia i uwagi są dla nas cenne, ważne i niezwykle przydatne, by *viribus unitis* doprowadzić do optymalnego i satysfakcjonującego obie strony zakończenia sprawy, w myśl wyznawanej przez nas zasady *consensus facit legem*. (...) Proszę przyjąć również do wiadomości, że również stosowanie w polemice *argumentum ad personam* należy do działań nieprofesjonalnych, niegrzecznych, nadużywanych szczególnie przez osoby *besserwisser*, które *damnant quo non intelligunt*.

Sądzę, że nie będzie to myśl bardzo pochlebna... Tekst ten bynajmniej nie został przeze mnie wymyślony. To autentyk. Stworzył go – zapewne przy pomocy jakiegoś prawnika – pan Krystian, właściciel firmy, któremu wydaje się, że zarzucenie odbiorcy potokiem „mądrych słów” zrobi na nim wrażenie, a może nawet przestraszy. Jestem przekonany, że większość osób na

co dzień „pracujących w prawie” używa terminologii łacińskiej tylko w podstawowym zakresie i tylko dlatego że może to być postrzegane właśnie jako przejaw zawodowego profesjonalizmu. Widzę to wyraźnie, gdy analizuję treści orzeczeń sądowych czy jako redaktor językowy naukowych tekstów z dziedzin prawniczych.

Jednak nie tylko prawnicy czy urzędnicy zarzucają nas „mądrymi słowami”. Naukowcy nie są tu bez grzechu. Oczywiście wszyscy tłumaczymy się tym, że „opisywane zagadnienia wymagają precyzji terminologicznej”, a „język naturalny jest nieprecyzyjny”, ale bardzo często używanie terminów jest tylko zwykłym machaniem rękami lub uleganiem modzie językowej. Modzie tej skłonni są ulegać prawie wszyscy, a kamyczek muszę tu wrzucić też do własnego ogródka. Od początku mojej pracy naukowej spotykam się z sytuacją, gdy młodzi językoznawcy (niektórzy starsi zresztą też...) używają terminu *leksem* po prostu jako „mądrzej brzmiącego synonimu” *wyrazu*, bez świadomości, że jest to termin kiedyś przed kogoś precyzyjnie zdefiniowany i – jeśli chcemy komunikować się z innymi językoznawcami bez zakłóceń – powinien być używany w określonym znaczeniu.

Wzorcowym elementem modnym w języku oficjalnym jest teraz słowo *aczkołwiek*, którego użycie nie ma żadnego uzasadnienia prócz tego, że „brzmi mądrzej” niż „plebejskie” *ale* czy *chociaż*. Proszę zwrócić uwagę, że nadużywają go obecnie wszyscy. Żeby udowodnić absurdalność użycia tego słowa w pewnych sytuacjach, jakiś czas temu szukałem pomeczowych wypowiedzi zawodników i trenerów z bardzo niskich lig piłki nożnej. Oto, co m.in. znalazłem:

*Rywal postawił nam ciężkie warunki w pierwszej połowie, aczkołwiek mieliśmy przewagę. Mecz był generalnie wyrównany, aczkołwiek mieliśmy przewagę. Mieliśmy dość wyraźną przewagę optyczną, aczkołwiek zbyt wielu klarownych sytuacji podbramkowych z tego nie udało się stworzyć. Graliśmy z drużyną z ekstraklasy i trudno oczekiwać od nas, żebyśmy wygrali, aczkołwiek walczyliśmy o to, aby nie przegrać.*

Na to, że w takich sytuacjach piłkarze i trenerzy zwykle i tak nie mają nic sensownego do powiedzenia i powtarzają oklepane „piłkarskie mądrości”, nałożyła się jeszcze chęć zabłyśnięcia mądrzejszym słówkiem. A efekt końcowy jest w najlepszym razie humorystyczny. Dlatego na każdych zajęciach wszystkim moim studentom całkiem na serio mówię, żeby całkowicie zrezygnowali na kilka lat z używania słowa *aczkołwiek*. I to samo teraz sugeruję wszystkim P.T. Czytelnikom.

Od redakcji: dr Sebastian Żurowski, językoznawca z UMK, jest współtwórcą pierwszego internetowego, interaktywnego słownika języka polskiego *Dobryślownik.pl*. Artykułem tym rozpoczynamy cykl językoznawczych felietonów i porad poświęconych różnorodnym aspektom współczesnej polszczyzny.



– Kieruje Pani Studium Podyplomowego Nauczania Języka Polskiego jako Obcego Instytutu Języka Polskiego UMK. Kto najczęściej chce się uczyć języka polskiego?

– To jest studium podyplomowe, które przygotowuje nauczycieli do nauczania języka polskiego jako obcego. Na Wydziale Filologicznym jest też Studium Kultury i Języka Polskiego dla Obcokrajowców, dla którego my kształcimy kadry. A kto chce się uczyć polskiego? Są to różne osoby, na przykład studenci z wymiany w programie Erasmus. Dla nich to jest nauka bezpłatna. Niektórzy nie robią tego z entuzjazmem, bo wiedzą, że wyjadą i ich przygoda z Polską się skończy. Druga grupa, mniej liczna, to obcokrajowcy, którzy mieszkają i pracują w Toruniu czy okolicy. Gościmy też osoby, które przyjeżdżają na kursy letnie, na przykład kierowane do nas przez ministerstwo. Najbardziej lubimy tych, którzy studiują polonistykę na różnych uczelniach. Mieliśmy Japonkę, która przyjechała na dziewięciomiesięczny staż językowy w ramach stypendium polskiego rządu. Do Torunia trafiają taką drogą jednak pojedyncze osoby. Jeśli chodzi o studentów polonistyki, są Słowacy, Czesi, nieco mniej Bułgarów, są Rosjanie, Ukraińcy, pojedynczy Francuzi, nieco osób z Kazachstanu, Armenii, Mołdawii.

– **Polszczyzna to nie język angielski, hiszpański czy portugalski, których znajomość pozwala porozumieć się w sporej części świata. Po co zatem komuś – poza Polakami – znajomość języka polskiego?**

– Niektórzy, choćby ci studenci ze Wschodu, wiążą z językiem polskim pewne nadzieje. Chcą kontynuować u nas naukę albo zostać u nas na dłużej, albo spędzić tu pewien czas, po czym udać się dalej na Zachód. Niektórzy chcą zostać tłumaczami u siebie, bo przecież mamy kontakty handlowe z różnymi krajami. Zaczynają się u nas pojawiać grupy Chińczyków. Być może w przyszłym roku akademickim będzie ich więcej. Niektórzy uczą się polskiego z ... miłości. Bo zakochali się. W literaturze czy kulturze polskiej, ale częściej w Polce czy Polaku. To czasem jest bardzo silna motywacja. Są też tacy, którzy wiedzą, że przyjeżdżają tu na krótko, ale chcą nasz język poznać choć w ograniczonym stopniu. Czasem uczniowie między sobą porozumiewają się po polsku, choć częściej po angielsku. Dla części naszych uczniów język polski jest językiem ich przodków, więc dla nich nauka polskiego to powrót do korzeni.

– **Dość często można spotkać się z opinią, że język polski należy do języków szczególnie trudnych. Skąd taka opinia? Zasłużona?**

– To zależy, kto się uczy naszego języka. Gdy pod koniec lat dziewięćdziesiątych było zakładane Stowarzyszenie „Bristol” Polskich i Zagranicznych Nauczycieli Kultury Polskiej i Języka Polskiego jako Obcego, stwo-

## MIŁOŚĆ I... WIERTARKA

Z dr hab. Małgorzatą Gębką-Wolak z Wydziału Filologicznego UMK rozmawia Winicjusz Schulz



Fot. Andrzej Romański

rzono dziesięcioro przykazań dla nauczycieli języka polskiego. Pierwsze z nich brzmiało „Język polski nie jest trudny, chyba że dla lektora”. Oczywiście dużo zależy od języka macierzystego dla danej osoby. Na pewno dla Chińczyka czy Japończyka polski nie jest łatwy, bo jest bariera alfabetu i całego systemu językowego. Dla Słowian już taki trudny nie jest. Polski nie jest najtrudniejszym językiem świata, ale nie należy do bardzo łatwych ze względu na stosunkowo rozbudowaną fleksję.

– **Mówimy trudnym, niezrozumiałym poza Polską językiem, więc często cieszymy się jak dzieci, gdy ktoś powie coś po polsku, nawet gdyby strasznie ten nasz język kaleczył. Czy to nie jest przejaw naszych kompleksów? Można odnieść wrażenie, że wiele innych nacji bardziej wymagająco traktuje pod tym względem cudzoziemców.**

– Trochę chyba tak, bo mamy świadomość, że język polski nie należy do czołówki języków świata, nie posługują się nim miliony obcokrajowców. Dlatego też cieszymy się, że ktoś sobie poradził. Może też jest tak ze względu na trudną fonetykę, bo bardzo trudno jest obcokrajowcom wymówić choćby „cześć”. A może ta nasza postawa to przejaw gościnności? Cieszymy się po prostu, że ktoś się stara mówić naszym językiem.

– **Od czego obcokrajowiec powinien rozpocząć naukę języka polskiego, by nie zniechęcić się zbyt szybko?**

– Należy zacząć od rzeczy przydatnych, które okażą się potrzebne w komunikacji. Na pewno nie należy od razu rzucać się bardzo na gramatykę, choć zupełnie jej lekceważyć nie można. My staramy się ją odpowiednio dawkować. Zaczynamy od podstawowych zwrotów, żeby uczeń szybko miał satysfakcję, że potrafi na przykład kupić bilet.

– **No i żeby wiedział też, kiedy ktoś do niego mówi brzydko.**

– Tego się dowie bardzo szybko. Jeśli chcemy, żeby się uczeń nie zniechęcił – wszystko zależy od jego motywacji. Jeżeli jej nie ma, to trudno kogokolwiek zachęcić. Możemy jednak pokazać bardzo proste wyrazy, interakcjonalizmy, słowa podobne do słów w innych językach. Dzięki temu uczeń może zyskać poczucie sukcesu.

– **Czyli nie zaczynamy od Brzeczyszczykiewicza i Dzierżąni.**

– Raczej nie. Można w Internecie znaleźć zabawy, w których Polacy testują obcokrajowców, prosząc o wymawianie charakterystycznych polskich słów. Zresztą obcokrajowcy pytani o to, z czym kojarzy im się brzmienie polskiego języka, często odpowiadają, że z ... wiertarką.

– **Czy skuteczność uczenia się polszczyzny bardziej zależy od talentu uczącego się, czy może także od narodowości? Czy łatwiej nauczyć polskiego braci Słowian, czy na przykład Niemców, Anglików, Włochów? Pokrewieństwo języków pomaga czy przeszkadza?**

– Po pierwsze co to znaczy nauczyć się języka? Jeśli chodzi o braci Słowian, bardzo szybko jesteśmy w stanie się między sobą dogadać. Trudno jednak innym Słowianom dobrze opanować polszczyznę, bez naleciałości, bez zaciągania, wtrącania wyrazów, które mogą im się wydawać polskie, choć wcale nie są. Wyczyszczenie ich znajomości polskiego z takich interferencji jest bardzo trudne i czasochłonne. Pod tym względem łatwiej nauczyć Niemca, Anglika czy nawet Francuza, bo oni tych naleciałości nie mają. Na pewno generalnie łatwiej polskiego uczyć kogoś, kto w swoim języku ma choć trochę fleksji, wie przynajmniej, co to jest. To oznacza, że angielski nie jest najlepszym punktem wyjścia.

– **Ma Pani okazję spotykać obcokrajowców uczących się języka polskiego. Na co najbardziej narzekają? Na fonetykę z jakże specyficznymi głoskami typu „ś”, „ć”, „sz”, „cz”?**

– Tak, to jest język spółgłoskowy. Dominują w nim spółgłoski, a trudne są zwłaszcza te szczelinowe czy zwarto-szczelinowe.

– **Ale my też mamy trudności z angielską głoską „th” czy z frykatywnym „r” u Francuzów.**

– Oczywiście, ale jeszcze większe kłopoty mamy z samogłoskami, których nie słyszymy. Niestety, kiedy nasz aparat artykulacyjny przyzwyczai się już do wymawiania głosek, fonemów z języka rodzimego, to mamy problem, żeby usłyszeć różnicę między naszymi dźwiękami a podobnymi, ale innymi z języków obcych. Drugim problemem jest artykulacja, czyli umiejętność wymówienia identycznego dźwięku.

– **A może są jakieś specjalne ćwiczenia pozwalające opanować wymowę typowo polskich głosek?**

– Nie jestem specjalistką w tej dziedzinie, ale moja koleżanka z wydziału, dr Emilia Kubicka zajmuje się nauczaniem fonetyki. W pracowni fonetycznej nauczyciele przeprowadzają ćwiczenia polegające m.in. na śpiewaniu, rapowaniu, pokazywaniu rytmu i melodii języka. To wszystko ułatwia artykulację głosek poprzez analogię. Tą pracownią Toruń naprawdę może się pochwalić, bo w innych uczelniach prowadzących zajęcia z polskiego dla gości z zagranicy nie ma podobnych jednostek. Tylko u nas zwraca się tak bardzo uwagę na fonetykę. Ja natomiast zajmuję się raczej gramatyką, składnią.

– **A co zatem z gramatyką? Sporo tych odmiennych części mowy w polszczyźnie. I jeszcze jak wytłumaczyć obcokrajowcowi deklinację, skoro nawet Polacy nie bardzo mają o nich pojęcie i odmieniają rzeczowniki głównie intuicyjnie. Jak obcokrajowiec ma zrozumieć, że „widzi kota”, ale „widzi płot” (a nie pło-ta)?**

– Uczy się tego po kolei. Nigdy nie jest tak, że na drugiej czy trzeciej lekcji uczeń dostaje cały wzór odmiany rzeczownika.

– **Ale tego nie zna nawet przeciętny Polak!**

– Dobrze, ale musi wiedzieć, po co są przypadki, jak je wykorzystać i jakie są końcówki. To wbrew pozorom jest dość regularne. Najpierw uczniowie poznają rodzaje, dowiadują się, że są trzy rodzaje w liczbie pojedynczej i że są one związane z zakończeniem rzeczownika. Czyli słowo, które kończy się na spółgłoskę, najprawdopodobniej ma rodzaj męski, a to, które kończy się na „a” – raczej żeński, natomiast na „o” czy „e” – nijaki. Potem stosuje się metodę drobnych kroków przy dodawaniu końcówek do przypadków. Tego nikt nie uczy się na sucho – zawsze w powiązaniu z jakąś funkcją. W ten sposób uczeń stopniowo poznaje to, co jest bardzo regularne, co można opisać jakąś regułą.

– **Czyli dowiaduje się, że język to nie chaos, że można nad nim zapanować.**

– Właśnie druga zasada lektora mówi, że język polski nie jest chaosem przypadków i końcówek,

a pewną uporządkowaną strukturą. Do tej struktury trzeba znaleźć klucz.

**– A podpowiadacie czasami, że jak się zna odmianę jednego słowa, to zna się też odmianę innego, podobnego?**

– Tak, uczymy szukania analogii. Zawsze ta nauka jest związana z czymś konkretnym, na przykład przy robieniu zakupów podajemy rzeczowniki związane choćby z jedzeniem. Albo pytamy „kim jesteś?” i wtedy pojawia się narzędnik, bo „jestem studentem”, „jestem Polakiem”. Naturalnie zaczyna się od mianownika liczby pojedynczej. Narzędnik też jest prosty. Schody zaczynają się przy dopełniaczu i bierniku, ale i tych przypadków można się stopniowo nauczyć, aczkolwiek są osoby, które nigdy ich nie opanują.

**– Niektórzy polscy komentatorzy mawiają, że „piłkarze walczą o Złotego Buta”.**

– To prawda. Tyle że Polak sobie z tym radzi na swój sposób, a obcokrajowiec się zastanawia.

**– I jeszcze ten kontekst sytuacyjny, choćby w przypadku rozróżniania mówienia na „ty” na „proszę pani, pana”. Tu forma drugiej osoby, a tam trzeciej... Wszystko może się pokręcić na przykład Anglikowi.**

– Oczywiście. Trzeba o tym pamiętać. My od pierwszych lekcji wprowadzamy podział na styl formalny i nieformalny. Błędów sytuacyjnych obcokrajowcy popełniają mnóstwo.

**– Bywały sytuacje, że obcokrajowcy zaskoczyli Panią jakimiś spostrzeżeniami o naszym języku, na które Polak by nie wpadł? Przypomniał mi się w tym momencie pewien obcokrajowiec, któremu myliło się znaczenie dwóch słów: deszczuk i nieboszczuk. A tłumaczył to logicznie: deszczuk to ten, co leży na desce, zaś nieboszczuk to coś, co leci z nieba.**

– To rzeczywiście ciekawe. Obcokrajowcy często mają bardzo interesujące spostrzeżenia i zadają niezwykle inspirujące pytania. Wskazują na jakieś zależności, których my nie dostrzegamy. Polak nigdy nie powiedziałby „nie się”, a obcokrajowiec nieznający uporządkowania linearnego w polszczyźnie będzie próbował tworzyć takie konstrukcje. Znamy przykład pani z zagranicy uczącej się polskiego, która pytała, dlaczego w Polsce tak bardzo dbamy o psy, czego wyrazem miały być postawiane co kawałek znaki z napisem „Uwaga, piesi”.

**– Jedną z widocznych na pierwszy rzut oka cech pisanego języka polskiego jest mnogość znaków diakrytycznych. W e-mailach, a zwłaszcza SMS-ach często są pomijane. Kiedyś miałem okazję rozmawiać o tym z prof. Jerzym Bralczykiem. Zapytałem go też, czy nie obawia się, że ta cecha języka polskiego zaniknie. Odpowiedział z humorem: *gdyby te znaki „poszły” za nie-mieckie „umlauty” to jestem „za”!* A tak na poważnie: czy skłonność do unifikacji i ekonomii nie spowoduje, że tak się stanie?**

– Skłonność do pomijania tego, co sprawia kłopot, jest bardzo zauważalna. Natomiast prognozowanie w języku jest rzeczą bardzo trudną, a także niebezpieczną i ryzykowną. Kiedyś przewidywano, że w dopełniaczu liczby mnogiej zwycięży męska końcówka „-ów”, a jednak wciąż mówimy „zabawek”, a nie „zabawków”. Trudno coś przewidzieć, choć zauważamy niechlujność i pośpiech przy stosowaniu tych znaków. Osobiście nie sądzę, żeby one zupełnie zaniknęły.

**– Czyli będziemy nadal chodzić „do sądu”, a nie „do sadu”?**

– Myślę, że tak, bo komunikacyjnie taka zmiana byłaby nieoptymalna, ponieważ prowadziłaby do niejednoznaczności. Język rządzi się jednak pewnymi prawami.

**– Dziękuję za rozmowę.**

**S**towarzystwo Absolwentów UMK ogłasza bezpłatny cykl szkoleń pt. „Bezpieczne jutro – edukacja prawna seniorów”.

Podczas spotkań w maju i czerwcu br. zostaną poruszone następujące tematy:

- senior a pomoc społeczna – 12 maja (czwartek),
- senior i prawo spadkowe – 17 maja (wtorek),
- senior a prawo rodzinne i opiekuńcze – 20 maja (piątek),
- senior na rynku usług finansowych – 23 maja (poniedziałek),
- senior na rynku nieruchomości – 24 maja (wtorek),
- senior w prawie medycznym – 31 maja (wtorek),

- senior a ochrona praw konsumenta – 3 czerwca (piątek).

Zajęcia odbywać się będą w dwóch grupach w godz. 15.30-17.45 lub 17.45-20.00 w Gimnazjum nr 3 przy ul. Żwirki i Wigury 49 w Toruniu.

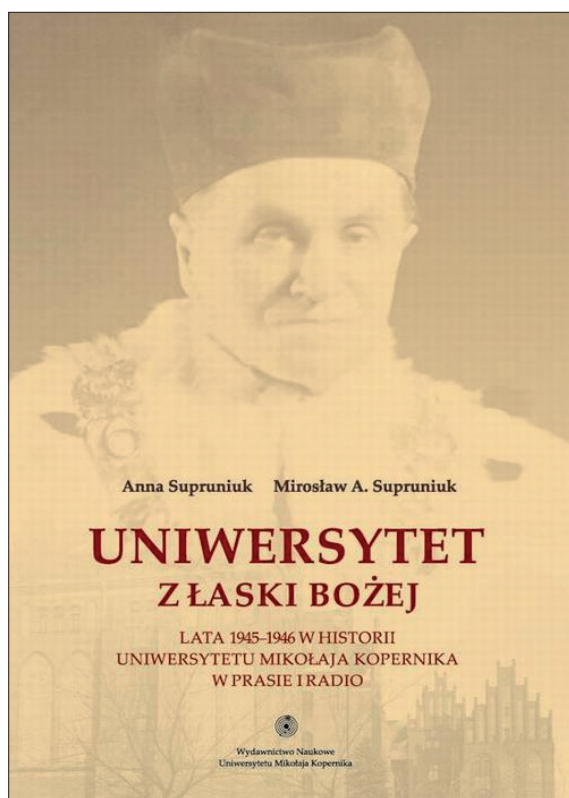
Zapisy przyjmuje Biuro Stowarzyszenia do 5 maja, od wtorku do czwartku w godz. 10.15 – 14.15 (ul. Gagarina 39, tel. 56 611 47 57, e-mail: absolwent@umk.pl).  
(ws)

## BEZPIECZNE JUTRO



Józef Szudy

## UNIwersYTET Z ŁASKI BOŻEJ



**W** ramach obchodów jubileuszu 70-lecia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika ukazała się nadzwyczaj wartościowa antologia Anny i Mirosława A. Supruniuków pozwalająca odtworzyć prehistorię naszej Alma Mater na podstawie artykułów i informacji zamieszczonych w gazetach regionalnych – i sporadycznie ogólnopolskich – w okresie od 12 lutego 1945 do 29 grudnia 1946 r.

W rozdziale wprowadzającym autorzy antologii zauważają, że chociaż w ciągu roku 1945 i pierwszej połowy roku następnego cenzura formalnie nie istniała, to jednocześnie dają do zrozumienia, że w pełni zdają sobie sprawę z tego, że – tak czy owak – kontrolę nad gazetami sprawowały mniej lub bardziej intensywnie władze administracyjne wspomagane przez odpowiednie służby. Podkreślają przy tym, że chociaż pojedyncze informacje prasowe mogą być niepełne albo zniekształcone, to jednak wielka liczba przedstawionych czytelnikowi tekstów, które wzajemnie się uzupełniają, pozwala uzyskać prawdziwy obraz powstawania Uniwersytetu. Godne podkreślenia jest to, że autorzy dokonali weryfikacji

poszczególnych informacji prasowych i korygowali liczne błędy w nich zawarte, co w efekcie spowodowało, że opracowana przez nich antologia w sposób wiarygodny przedstawia prapoczątki UMK.

Bardzo dobrze się stało, że na samym początku książki autorzy zamieścili wspomnienie ówczesnego studenta historii UMK, późniejszego wybitnego profesora, Andrzeja Tomczaka, który jako naoczny świadek opisał atmosferę panującą w środowisku akademickim Torunia, zdecydowanie negatywnie nastawionym do nowej władzy, ale – z drugiej strony – cechującym się realizmem, wykluczającym zbrojną walkę z tą władzą.

Dzieło opracowane przez Annę i Mirosława Supruniuków zawiera prawie 340 artykułów, notatek i wywiadów, które ukazały się w ówczesnych gazetach kujawsko-pomorskich, takich jak *Słowo Pomorskie*, *Robotnik Pomorski*, *Robotnik Kujawski*, *Ilustrowany Kurier Polski*, *Ziemia Pomorska*, *Trybuna Pomorska*, a także ogólnopolskich (*Głos Ludu*) oraz w niektórych miesięcznikach i kwartalnikach. Antologię otwiera krótki artykuł wojewody pomorskiego Henryka Świątkowskiego pt. *Toruń musi mieć Uniwersytet*, zamieszczony w *Słowie Pomorskim* w dniu 12 lutego 1945 r. Zaprosił on wszystkich przedstawicieli społeczeństwa, którym ta sprawa leżała na sercu, na konferencję do swojego gabinetu. Z następnego artykułu zamieszczonego w antologii, a stanowiącego przedruk z gazety *Ziemia Pomorska*, z numeru datowanego na 18 marca 1945 r., dowiadujemy się, że siedziba władz województwa pomorskiego została przeniesiona z Torunia do Bydgoszczy, przy czym autor tego artykułu stwierdza, że Toruniowi nie dzieje się przez to żadna krzywda, gdyż „według ostatnich wiadomości stworzenie w Toruniu wyższej uczelni jest przez czynniki rządowe już zdecydowane”.

Wertując kolejne strony antologii, natrafiamy na artykuł z *Głosu Ludu* z dnia 30 czerwca 1945, z którego wynika, że zapadła decyzja „o przeniesieniu Uniwersytetu Stefana Batorego do Torunia”. W artykule tym jest także mowa o tym, że w Toruniu „przygotowuje się otwarcie teatru. Przyjechał tu teatr wileński, dramat i operetka”. Lektura kolejnych tekstów antologii też jest niekiedy dramatyczna, czego dowodem jest artykuł w *Robotniku Pomorskim* z dnia 13 lipca 1945, zaczynający się następująco: „Dlaczego sprawa założenia uniwersytetu w naszym mieście nagle ucichła? Czyżby miarodajne czynniki zrezygnowały z założenia wyższej uczelni w grodzie Kopernika? Sprawa jest tak paląca, że nawet chwilowo nie można z niej zrezygnować”. Ten sam dziennik w dniu 7 sierpnia zamieszcza „Apel do społeczeństwa miasta: Miasto nasze otrzymało uniwersytet. [...] Ale warunki dzisiejsze powodują, że tworzenie uniwersytetu napotyka na wiele trudności technicznych. Do nich należy przede wszystkim brak mieszkań dla personelu naukowego. Wzywamy więc

obywateli dobrej woli i przewidującego rozumu, aby sami zgłaszali wolne nawet nie umeblowane pokoje dla ulokowania pracowników naukowych”.

24 sierpnia 1945 Krajowa Rada Narodowa uchwaliła dekret o utworzeniu UMK i od tej chwili rozwój wypadków nabrał dynamiki, co jest widoczne w artykułach prasowych publikowanych w kolejnych tygodniach, z których niektóre są reprodukowane w antologii.

I tak, *Trybuna Pomorska* w numerze z dnia 30 sierpnia zamieściła artykuł o organizacji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, podając w nim pełen skład jego pierwszego Senatu z rektorem Ludwikiem Kolankowskim na czele. Następnego dnia *Ziemia Pomorska* zamieściła reportaż pt. „Odwiedziny w rektoracie Uniwersytetu Toruńskiego”. Z upływem czasu zaczynają się pojawiać artykuły o charakterze ideologicznym, takie jak ten z *Robotnika Pomorskiego* (26 września 1945), w którym czytamy, że „siły reakcyjne chcą za wszelką cenę stworzyć z wyższych uczelni bazę wypadową przeciwko masom ludowym”. Dalej czytamy tam: „Na Pomorzu, gdzie powstał uniwersytet w Toruniu, sprawa umożliwienia studiów młodzieży robotniczej i chłopskiej staje się bardzo ważną, gdyż [...] tylko inteligencja, wywodząca się z proletariatu i chłopstwa, daje nam pełną gwarancję, że pracować będzie nad budową naszej ludowej ojczyzny”.

Powyżej podałem kilka cytatów z artykułów zamieszczonych w antologii Anny i Mirosława Supruniuk w celu zademonstrowania istotnych walorów ich książki, polegających na tym, że jej lektura wywołuje u czytelnika złudzenie, jakoby brał udział w ciężkim codziennym życiu akademickim tych pierwszych dwóch lat istnienia Uniwersytetu. Oprócz artykułów prasowych antologia zawiera przemówienia rektora Kolankowskiego i ministra oświaty Czesława Wycecha, wygłoszone podczas pierwszej inauguracji roku akademickiego na UMK, w dniu 5 stycznia 1946 r. Sprawozdania z tej inauguracji były zamieszczone we wszystkich regionalnych gazetach; niektóre z nich są reprodukowane w antologii. *Robotnik Pomorski* w numerze z dnia 7 stycznia 1946 zamieścił artykuł pt. „Poinauguracyjne niedyskrecje”, z którego dowiadujemy się, że minister Wycech w imieniu rządu wręczył rektorowi Kolankowskiemu cenny dar, mianowicie drugie wydanie dzieła Mikołaja Kopernika „De revolutionibus”, wydrukowane w Bazylei w roku 1566. Z tego samego artykułu dowiadujemy się, że wśród profesorów UMK są trzy kobiety: prof. Janina Hurynowiczówna i prof. Wilhelmina Iwanowska na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym oraz prof. Bożena Stelmachowska na Wydziale Humanistycznym. W dalszej części książki znajdują się materiały prasowe dotyczące uroczystości inauguracji drugiego roku akademickiego na UMK, które odbyły się w dniu 19 października 1946 r.

Antologia opracowana przez Annę i Mirosława Supruniuków stanowi istną kopalnię wiedzy o tworze-

niu się poszczególnych wydziałów i katedr na UMK. Na szczególną uwagę zasługują wywiady i reportaże. Dla przykładu warto wymienić wywiad z prof. Janem Prüfferem, dziekanem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, zamieszczony w *Robotniku Pomorskim* (nr 11 z dnia 12 stycznia 1946), oraz wywiad z dr. Stefanem Burhardtem, dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej i Książnicy Miejskiej, zamieszczony w tym samym dzienniku kilka dni później (nr 17). Oba wywiady były wcześniej nadane przez toruńską radiostację Polskiego Radia. Z kolei *Ilustrowany Kurier Polski* (nr 26 z dnia 27 stycznia 1946) zamieścił obszerny reportaż zatytułowany „Wędrówka po Uniwersytecie”, w którym znajdują się krótkie wypowiedzi prof. Konrada Górskiego, dziekana Wydziału Humanistycznego, prof. Jana Prüffera, prof. Michała Wyszyńskiego, dziekana Wydziału Prawno-Ekonomicznego, prof. Bronisława Jamontta, dziekana Wydziału Sztuk Pięknych oraz samego rektora Kolankowskiego.

W antologii jest też wiele drobnych notek, z których wynika, że dzięki powstaniu Uniwersytetu w Toruniu zaczęło kwitnąć życie kulturalne i artystyczne. W dniu 3 lutego 1946 *Robotnik Pomorski* zamieścił informacje o „Powszechnych Wykładach UMK”, z których pierwszy na temat „Nauki humanistyczne a nauki przyrodnicze” wygłosił prof. Tadeusz Czeżowski, zaś prof. W. Iwanowska wygłosiła dwa wykłady: „Budowa gwiazd” oraz „Budowa Wszechświata”. Z kolei Związek Literacko-Artystyczny, którego prezesem był prof. Konrad Górski, przejawiał ożywioną działalność w postaci tzw. czwartków literackich. Oprócz tego profesorowie UMK byli często zapraszani do toruńskiego studia Polskiego Radia, gdzie wygłaszali pogadanki na tematy dotyczące prac naukowych w poszczególnych katedrach. Tego wszystkiego można się dowiedzieć podczas lektury omawianej antologii. Czyta się ją z wielkim zainteresowaniem, tym bardziej że od czasu do czasu można trafić na smakowite kąski w reprodukowanych materiałach gazetowych. Chociażby taki, jaki jest zawarty w notce zamieszczonej w *Trybunie Pomorskiej* (nr 22 z dnia 26 stycznia 1946), zatytułowanej „Odczyt prof. Konrada Górskiego dla członków PPR”. A przecież Konrad Górski nie należał do zwolenników ideologii reprezentowanej przez PPR. Odczyt dotyczył Adama Mickiewicza w związku z 90. rocznicą jego śmierci i odbył się w lokalu PPR, zaś sama *Trybuna Pomorska* była organem Komitetu Wojewódzkiego PPR.

Antologia Anny i Mirosława Supruniuków liczy 549 stron i oprócz przedruków tekstów prasowych zawiera też szereg fotografii, wybór bibliografii dotyczącej źródeł archiwalnych, źródeł drukowanych i opracowań na temat historii UMK, a także bardzo obszerny indeks nazwisk. Cała antologia jest podzielona na osiem rozdziałów, poprzedzonych wstępem napisanym przez JM Rektora Andrzeja Tretyna, cytowanym już powyżej wspomnieniem prof. Andrzeja Tomczaka oraz rozdzia-

łem wprowadzającym, w którym autorzy słusznie argumentują, że nie byłoby Uniwersytetu w Toruniu, gdyby nie grupa profesorów z Wilna, która latem 1945 r. zdecydowała się zjechać do grodu Kopernika. Anna i Mirosław Supruniukowie traktują to – i ja ich pogląd podzielam – za prezent od losu dla Torunia, niebawym dar Boży. I taka jest geneza tytułu ich antologii, którą

warto polecić tym wszystkim, którzy interesują się dziejami nauki polskiej.

*Autor jest profesorem z Instytutu Fizyki UMK.*

A. Supruniuk, M.A. Supruniuk, *Uniwersytet z łaski Bożej, Lata 1945–1946 w historii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w prasie i radiu*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015.

## KONFERENCJE NAUKOWE

**N**a maj br. na UMK zaplanowano następujące konferencje naukowe (data, tytuł, organizatorzy):

6–7.05. Of Other Worlds — Konferencja Młodych Badaczy Fantastyki; Koło Historii Krajów Anglosaskich, Katedra Filologii Angielskiej UMK Koło Doktorantów KFA.

6–7.05. V Konferencja Archeologii Podwodnej SKBP; Instytut Archeologii, Studenckie Koło Badań Podwodnych.

10–11.05. Inwestycje i nieruchomości w gospodarce światowej; Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania.

12.05. Formacje i transformacje. Stałość i przemiana w europejskich kulturach epok metali; Instytut Archeologii.

12–13.05. Editiones sine fine; Wydział Nauk Historycznych, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Uniwersytet Wrocławski.

12–13.05. Nowe Media. Kultura w świecie wirtualnym; Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych, Centrum Sztuki Współczesnej.

13–14.05. III Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Perspektywa — wyzwania współczesnej gospodarki”;

Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, Studenckie Koło Naukowe Bankowości.

13.05. Rysować naturalnie; Wydział Sztuk Pięknych, Galeria Sztuki „Wozownia”.

14.05. Potencjał i perspektywy rozwoju gospodarki turystycznej w Europie Środkowej i Wschodniej; Wydział Nauk o Ziemi, Polskie Towarzystwo Geograficzne, Studencki Klub Turystyki Niekonwencjonalnej UMK „Vostok”.

17–18.05. Dni e-Biznesu 2016; Koło Naukowe Forum e-Biznesu.

19–21.05. Canada and War/Le Canada et les guerres; Wydział Filologiczny, Polskie Towarzystwo Badań Kanaadyjskich.

19.05. Gościnność. Dla kogo? Perspektywa biblijna; Wydział Teologiczny.

20–21.05. (Collective) memory of communism in post-communist Europe — social practices, research, communication; Pracownia Badań nad Pamięcią Zbiorową — POSTCOMER.

23.05. IV Toruńskie Spotkanie Miłośników Kultury Czeskiej; Wydział Filologiczny, Koło Naukowe Badaczy Kultury Czeskiej Guzikowcy, Katedra Filologii Słowiańskiej.

Przypominamy, że nowe konferencje należy zgłaszać, korzystając z formularza elektronicznego zamieszczonego pod adresem <http://www.umk.pl/badania/konferencje/formularz/>. (sj)

## OD NOWA ZAPRASZA

4.05. (czwartek), godz. 20:00. Jazz Club: Jeff Gburrek.

6.05. (piątek), godz. 20:00. Koncertowa Fala: Atme.

9.05. (poniedziałek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk przedstawia: Festiwal Etiuda & Anima.

9.05. (poniedziałek), godz. 20:00. Spektakl Grupy Improwizacyjnej TERAZ.

10.05. (wtorek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk przedstawia: „Big Short”, reż. Adam McKay.

11.05. (środa), godz. 19:00, Galeria 011. Wernisaż wystawy prac Moniki Róży Wiśniewskiej.

11.05. (środa), godz. 20:00. Stand-up.

12.05. (czwartek), godz. 17:00. Forum Feminarum.

13.05. (czwartek), godz. 19:00. Koncert Natalii Nykiel.

14.05. (sobota), godz. 19:00. Festiwal rockowych zespołów z Kaliningradu – Koenigsberg rocks out.

16.05. (poniedziałek), godz. 20:00. Majowy Buum Poetycki – slam poetycki.

17.05. (wtorek), godz. 20:00. Majowy Buum Poetycki. Kino Studenckie Niebieski Kocyk przedstawia: „Opowieść o miłości i mroku”, reż. Natalie Nortman.

18.05. (środa), godz. 20:00. Majowy Buum Poetycki.

20.05. (piątek), godz. 21:00. Juwenalia 2016 – Scena klubowa.

21.05. (sobota), godz. 21:00–4:00. Juwenalia 2016 – Scena klubowa.

22–29.05. Festiwal KONTAKT 2016.

27.03. (środa), godz. 20:00, mała scena. Wieczór Podróżnika.

30.05. (poniedziałek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk przedstawia: „High Rise”, reż. Ben Wheatley.



**W** światowej polityce gospodarczej innowacyjność jest traktowana obecnie jako nowa podstawa – a zarazem pryzmat – rozumienia gospodarki i jej możliwości rozwoju, przez wyjście w stronę interwencjonizmu wspierającego współpracę nauki i przedsiębiorczości w celu oparcia innowacyjności firm na solidniejszych i trwale zaprogramowanych podstawach.

W polityce innowacyjności chodzi przede wszystkim o uczynienie rozwoju gospodarczego bardziej efektywnym poprzez stałe wspieranie nowatorskich rozwiązań w przedsiębiorstwach danego obszaru (kraju lub regionu) na różnych poziomach – od technologii, przez innowacyjne sposoby zarządzania, po design. Najbardziej sprawdzoną formułą wsparcia innowacyjności pozostaje rozwijanie trwałej współpracy ośrodków naukowych z przedsiębiorstwami czerpiącymi innowacyjne rozwiązania z wyników badań. Wprowadzenie nie tylko do tej współpracy sprowadza myślenie o innowacyjności, jednakże nie można bez niej sobie wyobrazić konstruowania żadnej strategii innowacji danego regionu. Ale też w różnych krajach w różny sposób wzbogaca się myślenie o elementach, które na danym obszarze mogą przynieść dobre skutki. Czymś takim może być ścisłe powiązanie innowacyjności z przemysłami kreatywnymi i z samą kreatywnością.

Elastyczność w określaniu priorytetów szeroko pojętej polityki innowacyjności jest równie istotna co ustalenie trwałych podstaw tej polityki – na wszelkich szczeblach: unijnym, krajowym i regionalnym. Pewne mechanizmy zawarte w strategiach pozwalają na taką elastyczność, która bierze się między innymi z konieczności regularnej ewaluacji długoterminowych strategii określanych na okres danej siedmioletniej perspektywy. W czasie jej trwania może się na przykład okazać, że wyjątkowo skuteczne jest wdrażanie pewnego nowego podejścia do innowacyjności. Zarówno dobre doświadczenia w realizacji polityki w różnych krajach przez wdrażanie nowych metod, jak i nowe sposoby definiowania zjawisk związanych z innowacyjnością przyczyniają się do zmiany w ujmowaniu problemów i fundamentów polityki innowacyjności.

Obecna wizja rozwoju innowacyjności województwa kujawsko-pomorskiego została w najpełniejszy sposób nakreślona w dokumencie *Regionalna Strategia Innowacji Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2014–2020*. Jednakże wizja pozostaje elastyczna, a to, w jaki sposób będzie ewoluowała, zależy między innymi od wizji poszczególnych uczestników procesów związanych ze współpracą nauki i przedsiębiorczości oraz wszelkich innych potencjalnych uczestników procesów związanych z innowacyjnością i jej rozwojem. Jest też niejako sumą tych wizji, skonfrontowaną z wiedzą specjalistyczną oraz strategiami i trendami unijnymi oraz krajowymi. Strategia głosi:

Bogusław Buszewski, Marek Rozpłoch

## WIZJA ROZWOJU INNOWACYJNOŚCI



Innowacyjny Region Kujawy i Pomorze

*Celem głównym [...] jest wzmocnienie konkurencyjności województwa kujawsko-pomorskiego w kraju poprzez zbliżenie się do wyników osiągniętych przez najbardziej innowacyjne polskie regiony, czyli województwa: mazowieckie, dolnośląskie, śląskie, małopolskie i podkarpackie, co pozwoli na dołączenie do grona regionów europejskich określanych mianem umiarkowanych innowatorów. Realizacja celu głównego obejmuje trzy cele strategiczne. Dodatkowo określony jest komponent, wynikający z Europejskiej Agendy Cyfrowej, wskazującej działania, których zadaniem jest ukształtowanie gospodarki, bazującej na powszechnym dostępie do szerokopasmowej sieci Internet oraz przetwarzaniu informacji.*

Większość bardziej innowacyjnych województw jest związana z największymi polskimi ośrodkami miejskimi, w których kumuluje się życie naukowe i gospodarcze, co nie w całości, ale w znacznym jednak stopniu może tłumaczyć ich wysoki poziom i potencjał innowacyjności. Inaczej mają się sprawy w województwie podkarpackim, którego centrum stanowi Rzeszów, czyli ośrodek zdecydowanie mniejszy od centrów pozostałych województw – liderów polskiej innowacyjności. Jeden z 20 najbiedniejszych regionów Unii, zdawałoby się, że jest skazany wręcz na niższy poziom innowacyjności. Jest jednak inaczej. Innowacyjność oparta w znacznym stopniu na współpracy w ramach klastrów – z których najbardziej znany, mający też znaczenie międzynarodowe, jest klaster Dolina Lotnicza – przyczynia się do prężnego rozwoju gospodarki, sprawiającego, że region jest jednym z najszybciej rozwijających się w Unii.

W filozofii Regionalnej Strategii Innowacji chodzi między innymi o zwrócenie uwagi na ludzki aspekt innowacyjności – potencjał szeroko pojętej innowacyjności tkwi w różnych aspektach działalności człowieka i należy go tylko wydobyć. Nie jest więc innowacyjność projektem, hasłem, którego realizacja jest

wciskaniem ludzi w kolejny gorset. Wręcz odwrotnie, chodzi o stworzenie z jednej strony masy ułatwień, form wsparcia, naturalnych dążeń, z drugiej – o wykorzystanie dobrych praktyk innych krajów zarówno poprzez działania edukacyjne, jak i zaszczepienie na naszym gruncie programów rozwoju kreatywności. Takie szerokie spektrum działań będzie realizowane przez samorząd województwa. Regionalna Strategia Innowacji w bardzo precyzyjny sposób opisuje proces rozwoju województwa przez rozwój edukacji, nauki i przedsiębiorczości – na rzecz innowacyjności, która miałaby osiągnąć poziom pięciu najbardziej innowacyjnych polskich województw – nie zadowolając się obecną rangą tzw. słabego innowatora. Załączone do strategii *Diagnoza i system monitoringu i ewaluacji* sprawiają, że program oparty jest na solidnych merytorycznie podstawach, zaś wszelkie potrzeby jego udoskonalenia będą na bieżąco diagnozowane, i tym samym widzimy jasno pragnienie dostosowywania elastycznej strategii do autentycznych potrzeb regionu.

Kluczowym elementem strategii jest wpisany w nią program inteligentnej specjalizacji, polegający na priorytetowym potraktowaniu i wspieraniu wyłonionych kilku konkretnych kluczowych obszarów gospodarki regionu, mających w województwie potencjalne lub istniejące już zaplecze w postaci wpierających rozwój tego obszaru ośrodków naukowych. W Strategii wymieniono osiem obszarów określonych mianem potencjałów rozwojowych województwa:

*Najlepsza bezpieczna żywność – przetwórstwo, nawozy i opakowania; Medycyna, usługi medyczne i turystyka zdrowotna; Motoryzacja, urządzenia transportowe i automatyka przemysłowa; Narzędzia, formy wtryskowe, wyroby z tworzyw sztucznych; Przetwarzanie informacji, multimedia, programowanie, usługi ICT; Biointeligentna specjalizacja – potencjał naturalny, środowisko, energetyka; Transport, logistyka, handel – szlaki wodne i lądowe; Dziedzictwo kulturowe, sztuka, przemysły kreatywne*

Specjalizacja *Dziedzictwo kulturowe, sztuka, przemysły kreatywne* została wyłoniona między innymi ze względu na istnienie w naszym regionie dwóch ważnych akademickich ośrodków artystycznych – Akademii Muzycznej w Bydgoszczy i Wydziału Sztuk Pięknych UMK – ale też przez wzgląd na ważne instytucje kulturalne znajdujące się w województwie i liczne zabytki, a także klastry firm reprezentujących przemysły kreatywne, liczne agencje reklamowe, firmy zajmujące się projektowaniem graficznym,

Za szczególnie istotny należy uznać obszar, w którym branża kultury ma wyjątkowo ścisłe powiązania z rozwojem technologii. Jest to konserwatorstwo: w Toruniu znajduje się ważny na skalę ogólnopolską i międzynarodową ośrodek tej dyscypliny.

Specjalizacja *Dziedzictwo kulturowe, sztuka, przemysły kreatywne* nie jest tylko jednym z potencjałów rozwojowych, ale też otwiera furtkę nowemu wymiarowi innowacyjności, kreatywności – który wskazuje na pewne szczególne podejście do wszelkiej działalności – nie może być odtwórcza, niezbędne jest szukanie oryginalności i nowatorstwa. Specjalizacja ukazuje też szczególny wymiar interdyscyplinarności i możliwość współdziałania różnych branż – nade wszystko istotne jest dążenie do współdziałania branży przemysłów kreatywnych z branżą ICT.

Wspólną cechą wszystkich przedsięwzięć na rzecz wsparcia innowacyjności jest oparcie wynalazczości, nowatorstwa przedsiębiorstw na trwałych podstawach, nade wszystko na badaniach naukowych, które z samej swej natury wiążą się nierozdzielnie z innowacyjnością. Jednak okazuje się – na podstawie doświadczeń różnych krajów – że nie tylko badania naukowe zawierają naturalny potencjał innowacyjności; taki naturalny potencjał innowacyjności wiąże się z takimi branżami, jak przemysły kreatywne i design: w sposób nie mniej systematyczny jak w nauce dąży się bowiem do nieustannego tworzenia nowych oryginalnych rozwiązań. Same te rozwiązania i ich nowatorstwo mogą stanowić źródło innowacyjności w gospodarce, ale też źródłem tym mogą być metody i samo podejście do procesu tworzenia rozwiązań, które uczy przedsiębiorców nowego sposobu myślenia o szukaniu nowatorskich koncepcji. Wspieranie przemysłów kreatywnych i designu zawarte w strategiach rozwoju może być niejako dopełnieniem dotychczasowego rozumienia problematyki innowacyjności, wzbogacać je o dodatkowe aspekty, których nie znalazłoby się wyłącznie we współpracy biznesu z nauką.

Przemysły kreatywne to, najogólniej ujmując, branża kulturalna i branże jej pokrewne lub ją wspierające – ustalenie listy dziedzin uznanych za sektor kreatywny zależy od definicji ustalonych na danym obszarze i od decyzji politycznych. W ramach tak zwanego mapowania przemysłów kreatywnych stawia się na interdyscyplinarność, która zahacza również o wyniki badań naukowych i nowe technologie.

W Wielkiej Brytanii od kilkunastu lat wdrażany jest – z pozytywnymi skutkami – program tzw. kreatywnej gospodarki: rozwój gospodarki zostaje oparty na wspieraniu sektora kreatywnego – który jednocześnie został w Wielkiej Brytanii jako pierwszym kraju właśnie zidentyfikowany i wsparty. W przypadku brytyjskim stanowi on połączenie w ramach jednej interdyscyplinarnej branży: kultury wysokiej, popkultury, designu i jedna w powiązaniu z sektorem ICT ma stać niedomkniętą. Ta niedomknięta postać wskazuje na możliwość szerokiego spektrum potencjalnej interdyscyplinarności, ale też daje możliwość – wszędzie gdzie tylko zacznie być wspierany zidentyfikowany

uprzednio sektor kreatywny – na odmienne rozłożenie akcentów i inaczej przemyślaną interdyscyplinarność.

Wielka Brytania może się pochwalić największym sektorem kreatywnym w UE, a według UNESCO jest też największym eksporterem dóbr i usług kulturalnych na świecie. Można by sobie zadać pytanie, czy to nie sama wielkość owej branży i jej znaczenie dla brytyjskiej gospodarki nie decydują o sensowności i powodzeniu powiązania rozwoju gospodarczego z przemysłami kreatywnymi... Jednak okazuje się, że również gospodarka fińska, której przemysły kreatywne nie cieszą się takim popytem światowym jak produkty brytyjskiego sektora kreatywnego, rozwija na potęgę przemysły kreatywne w imię innowacyjności gospodarki.

Innowacyjność sama jako pojęcie ewoluuje i jest kojarzona wciąż z kolejnymi nowymi zjawiskami, które ukazują jej nowe wymiary. Czymś takim stała się inteligentna specjalizacja, czymś podobnym stają się stopniowo kreatywność i design – pojęcia z sobą powiązane, wskazujące na pewne odmienne aspekty nowego spojrzenia na innowacyjność.

*Podsumowując, można powiedzieć, że zasadnicze przesłanie w nowatorskich strategiach innowacji opartych na designie leży w przekonaniu, że poprzez design możemy nadawać sens znaczeniom i w ten sposób tworzyć innowacje. Innowacje oparte na designie są znaczącym elementem w budowaniu przewagi konkurencyjnej przedsiębiorstwa. Design jest*

*pomostem między światem kultury, nauki i biznesu. Proponuje nowe rozwiązania, dając przy tym nową wartość i jakość. Aby dobrze oddziaływać na różne systemy, których sami jesteśmy częścią, należy spojrzeć na otaczającą rzeczywistość z innej perspektywy. To nowe spojrzenie staje się źródłem czegoś „nowego”. A to, czego rynek nie jest w stanie dzisiaj nazwać, być może stanie się standardem jutra\*.*

Wśród Krajowych Inteligentnych Specjalizacji znalazła się specjalizacja 19. *Inteligentne technologie kreacyjne*. Widać więc wpływ międzynarodowych trendów na sposób myślenia o rozwijaniu innowacyjności i na planowanie strategiczne na szczeblu krajowym – zaś województwo kujawsko-pomorskie będzie jednym z najlepszych przykładów wdrażania nowego ujęcia innowacyjności na poziomie regionu.

*Prof. Bogusław Buszewski* – Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu, Wydział Chemii UMK;

*Marek Rozpłoch* – Agenda Nauki i Innowacyjności, Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu.

---

\* Agnieszka Wicher-Baluta, *Design jako narzędzie innowacji w: Kwartalnik Kolegium Ekonomiczno-Społecznego Studia i Prace / Szkoła Główna Handlowa*, 2013 | nr 4 | 179–190

**Aż 52 uczestników wzięło udział w jubileuszowym X Towarzyskim Turnieju Brydżowym Par zorganizowanym 19 marca na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika przez Program „Absolwent UMK”.**

– Frekwencja przeszła nasze najśmielsze oczekiwania – mówi Kinga Nemere-Czachowska, koordynator Programu „Absolwent UMK”. – Wśród zawodników dominowali absolwenci toruńskiej uczelni, jedną piątą graczy stanowiły kobiety. Odkonto się 15 rund po dwa rozdania, w trzech sesjach.

Tak duża liczba uczestników spowodowała, że system rozgrywek był inny niż podczas poprzednich turniejów. Sędzia Piotr Szubarga przeprowadził jednak rywalizację bez zastrzeżeń.

– Trochę bardziej skomplikowany system zmiany miejsc powodował pewne trudności u uczestników, którzy na co dzień nie grają w turniejach – przyznaje Piotr Szubarga. – Niemniej kłopoty były niewielkie, a możliwość zobaczenia wyników po 1/3 i 2/3 turnieju zwiększała emocje. Turniej odbył się w atmosferze fair play. Interwencje sędziowskie były ograniczone do minimum i dotyczyły przeważnie problemów technicznych. Należy mieć nadzieję, że za 5 lat będziemy mogli spotkać się po raz dwudziesty. Dodam, że wyniki wpro-

wadzano i liczono za pomocą tabletów z oprogramowaniem „Piernik” autorstwa Mariusza Żurka, co pozwoliło usprawnić przebieg gry. Podczas gry korzystano ze sprzętu użyczonego przez Marka Nicewicza, prezesa klubu KS Krobia, i Ryszarda Musielaka, prezydenta Rotary Club Toruń.

Najlepszy wynik osiągnęła para Arkadiusz Stanisławski – Mariusz Żurek (68.58 proc.). Drugie miejsce zajęli Janusz Gorczyński i Roman Kowalkowski (65.57 proc.), zaś trzecie – Martyna Skulska i Piotr Sikorski (57.78 proc.).

– Zwycięskie duety otrzymały wartościowe nagrody rzeczowe – dodaje Kinga Nemere-Czachowska. – Z uwagi na jubileuszowy charakter turnieju, każdy uczestnik dostał pamiątkową talię kart, rozlosowano także trzy butelki wina oraz cztery zaproszenia do restauracji.

(rk)

## JUBILEUSZOWE LICYTACJE



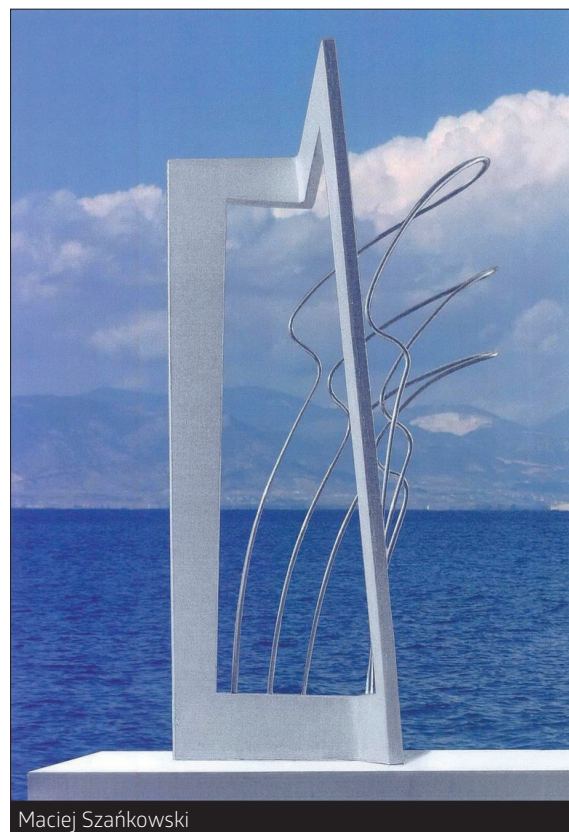
Sebastian Dudzik

## ARTYSTYCZNE RAPORTOWANIE

**P**ełne rocznice są najczęściej doskonałym pretekstem do robienia wszelkiego rodzaju podsumowań, przeglądów, czy też obrachunkowych remanentów. Symbolika „okrągłych” liczb działa na wyobraźnię i sprawia, że chętniej zatrzymujemy się, by rozejrzeć się wokół siebie i stwierdzić, w jakim jesteśmy miejscu i skąd przyszliśmy.

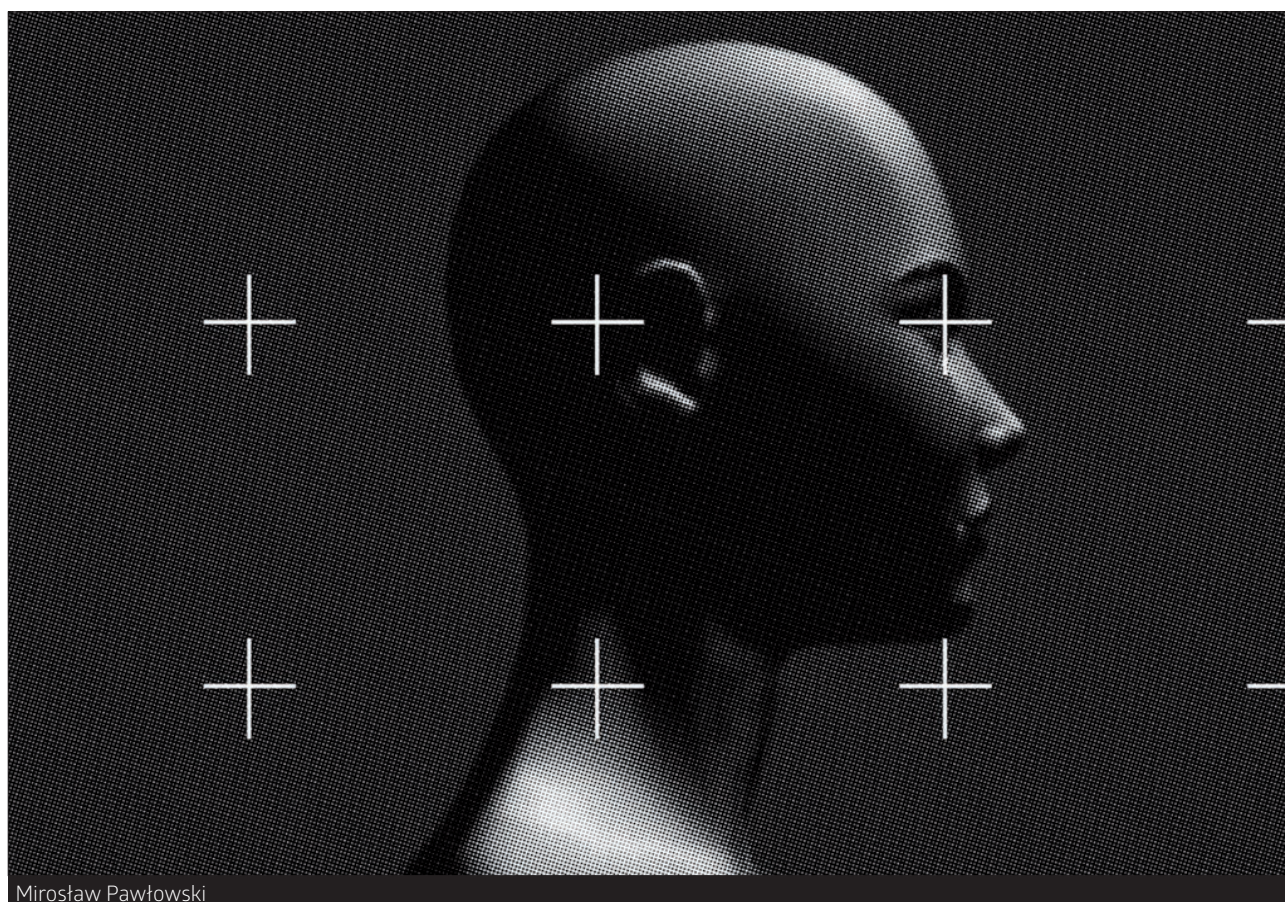
Takie właśnie „sprawdzanie” możemy właśnie oglądać w salach toruńskiego Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w postaci wystawy prezentującej dorobek środowiska akademickiego Wydziału Sztuk Pięknych naszej uczelni. Okazją do zorganizowania tej imprezy jest siedemdziesiąta rocznica powołania do życia unikatowego w skali kraju Wydziału Sztuk Pięknych. Tytuł **Raport 2015** niemal wprost sugeruje „rozliczeniowy” charakter wystawy, czy jednak rzeczywiście tylko taki cel przyświecał jej organizatorom?

Małgorzata Jankowska – autorka merytorycznego wprowadzenia do ekspozycji – informuje nas, że



Maciej Szańkowski

„w obliczu różnorodności zebranych na wystawie dzieł, raport nie sprowadza się tu wyłącznie do «urzędowego doniesienia», ale bardziej do metaforycznego rozumienia go jako powtarzającego się motywu tworzącego w tkaninie regularny ornament”.



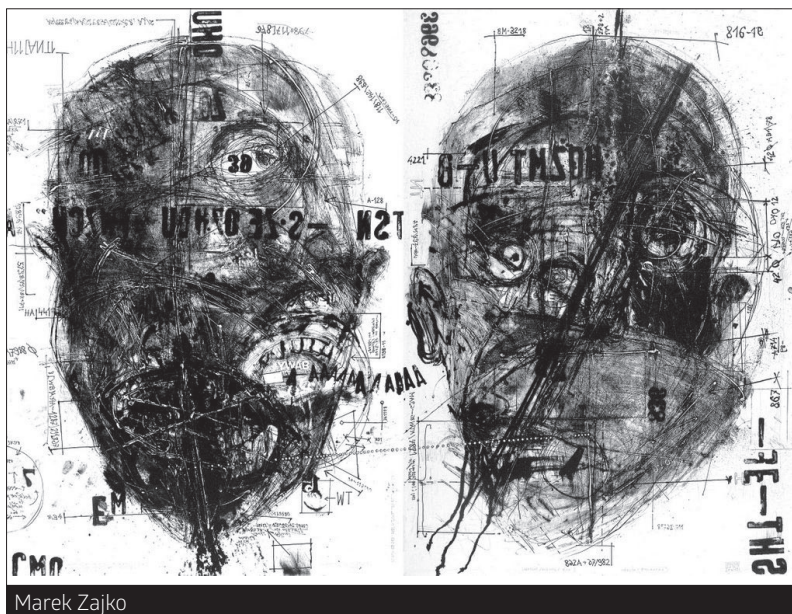
Mirosław Pawłowski



Jak można było się domyślić, ten wymowny tytuł stanowił swego rodzaju retoryczną zasłonę, która przykrywa istotę strukturalną i ideową ekspozycji. Porządek wystawy-raportu jawnie ucieka od czystej, chronologicznej prezentacji dokonań środowiska i tworzy swoistą „puzzlową” strukturę, w której elementy wyraźnie zazębiają się ze sobą, pozostają jednak w dużej mierze autonomiczne. Przyjrzyjmy się więc, za namową Jankowskiej, nieco bliżej tej skomplikowanej strukturze.

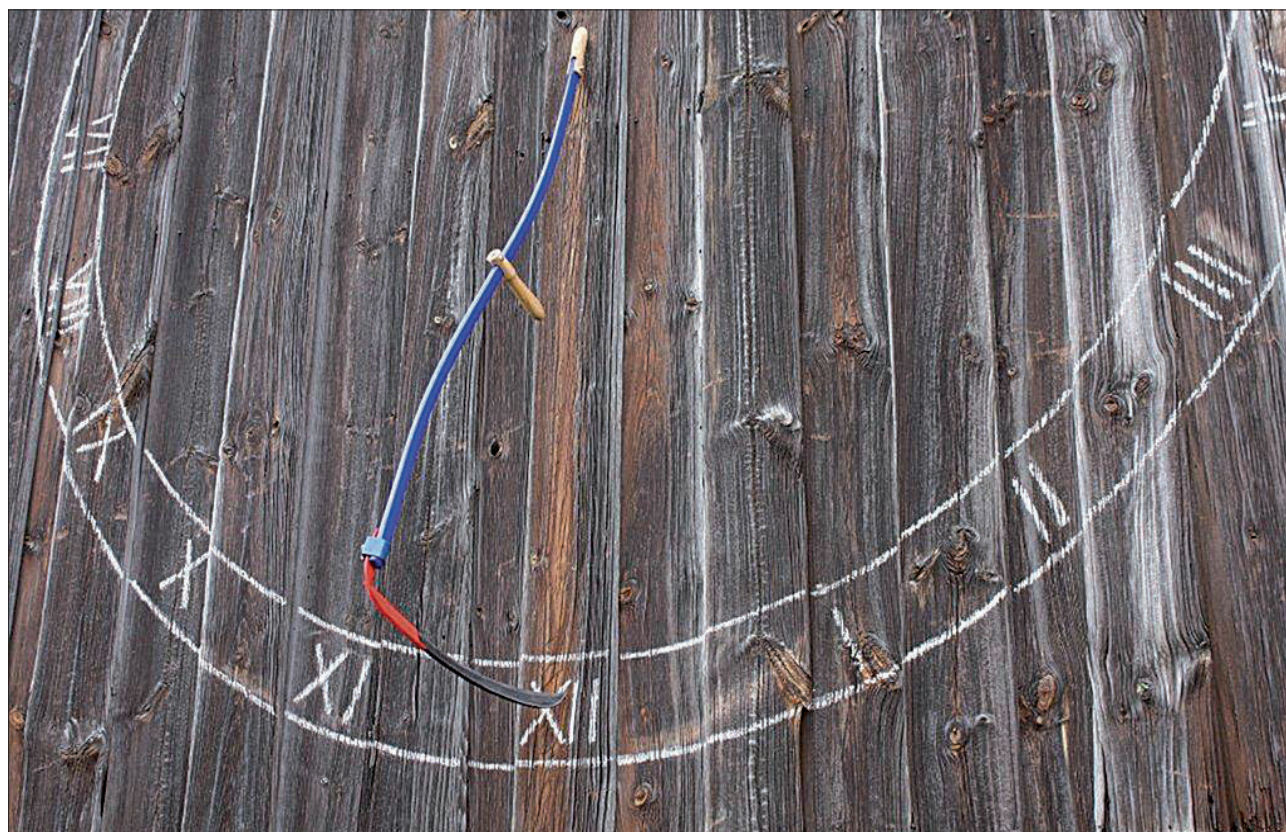
Początek narracji wyraźnie bazuje na „źródłach”, czyli twórczości „ojców założycieli” Wydziału – Bronisława Jamontta, Tymona Niesiołowskiego, Stanisława Horno-Popławskiego, Jerzego Hoppena czy Stanisława Borysowskiego. Ich figuratywne zamiłowania łączą się tu nierozzerwalnie z fascynacją kolorem i światłem. To tu należy szukać impulsów dla twórczości następnych pokoleń toruńskich artystów-wykładowców, w szczególności malarzy. Dla Mieczysława Ziomka, Lecha Wolskiego, Piotra Klugowskiego, Jana Pręgowskiego, Andrzeja Guttfelda, Andrzeja Kałuckiego i wielu kolejnych otaczająca rzeczywistość definiuje się w obrazie poprzez sugestywną siłę barwnych struktur. Wciąż żywa na Wydziale Sztuk Pięknych siła kolorystycznej tradycji stanowi ważny element tożsamości i spójności miejsca/środowiska, jednak o jej realnej sile świadczy różnorodność daleko wykraczająca poza ustalone w latach czterdziestych ubiegłego wieku „kanony”.

Jak każdy raport, tak i omawiana wystawa stara się ukazać akademickie środowisko artystyczne wielopłaszczyznowo, tak by wyeksponować jak najwięcej



Marek Zajko

istotnych jego cech. „Czerpane z życia impulsy”, które w twórczości Niesiołowskiego i jego następców pozwalały penetrować istotę barwnej tkanki, w twórczości innych artystów wyzwalały zainteresowanie otaczającą nas codziennością bądź samym człowiekiem. Realizacje Mariana Stępaka, Bogdana Chmielewskiego czy Doroty Chilińskiej na swój sposób „czytają” i zarazem komentują rzeczywistość. Budowany przez nich język twórczej wypowiedzi zasadza się tu na łączeniu artystycznego *sacrum* i codziennego *profanum*. Nobilituje „rzeczy” małe, zbliżając jednocześnie sztukę do życia.



Bogdan Chmielewski





Dorota Chilińska

Przeciw wagą dla takiej odśrodkowej perspektywy jest skupienie uwagi na ludzkiej istocie, zarówno w jej fizycznym, jak i duchowym aspekcie. Wizję taką reprezentują prace Kazimierza Rocheckiego, Marka Szarego, Romualda Drzewieckiego, Grzegorza Maślewskiego, Iwony Langowskiej czy Michała Trägera. Każda z nich na swój indywidualny sposób opowiada o człowieku. Kreśląc człowiecze sylwetki, obrazując fragmenty ciała czy też utrwalając swoiste „cienie” ludzkiej bytności, artyści ci kierują zainteresowanie odbiorcy na problem tożsamości jednostki, jego psychicznej kondycji czy funkcjonowaniu we współczesnym świecie. Nie ukrywam, że w tym obszarze nie jestem obiektywny i szczególnie bliska jest mi twórczość toruńskich grafików. Artystyczne wizje człowieka autorstwa Mirosława Pawłowskiego, Marka Zajki czy Tomka Barczyka, choć diametralnie różniące się od siebie, bez wyjątku

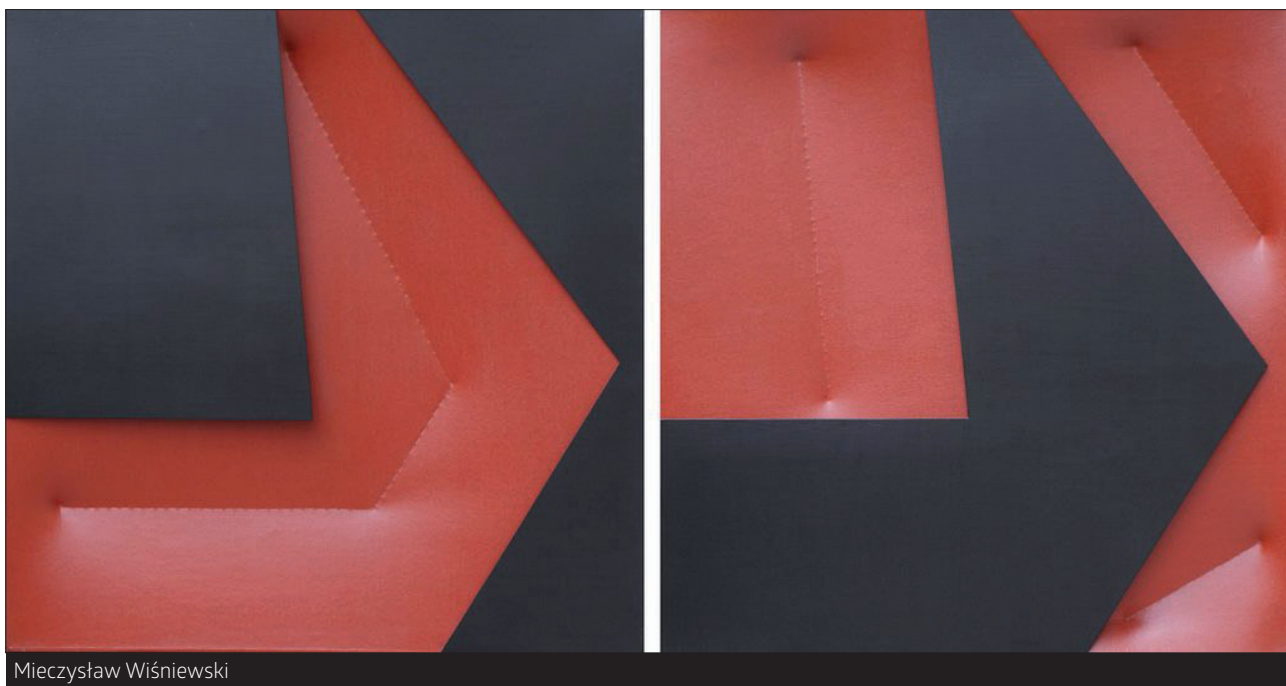
bardziej przemawiają do mnie niż twórczość malarska, rzeźbiarska czy rysunkowa innych artystów. Lata spędzone na zajmowaniu się graficznym medium sprawiły niestety, że trudno mi się tu pozbyć technologicznego przywiązania.

Odrębny, lecz nie mniej ważny wątek w twórczości toruńskiego środowiska artystycznego stanowi abstrakcja, szczególnie ta budowana na fundamencie nauk ścisłych, poświęcona zagadnieniom przestrzeni i strukturalnemu porządkowi rzeczywistości. W Toruniu nurt ten swą siłę w dużej mierze zawdzięcza twórczości Macieja Szańkowskiego, Mieczysława Wiśniewskiego czy Wiesława Smużnego. Konsekwencja w budowaniu geometrycznego języka sprawiła, że artyści ci na stałe wpisali się w historię polskiej sztuki abstrakcyjnej.

Raportowanie artystycznej rzeczywistości Wydziału Sztuk Pięknych nie byłoby kompletne i reprezentatywne, gdyby pominięte zostały aspekty sztuki wywodzącej swój rodowód od poezji konkretnej i szczególnej symboliki komunikatu. Trudno też wyobrazić sobie miejscową sztukę bez sztuki happeningu czy performance uprawianych przez Wiesławę Limont, Bernadetę Didkowską i Andrzeja Krzywkę.

Po wyjściu z wystawy narzuca się refleksja połączona z pytaniami, czy takie właśnie ułożenie narracji i wyakcentowanie poszczególnych elementów oddaje w pełni specyfikę toruńskiego artystycznego środowiska akademickiego i czy niektóre „puzzle” (jak choćby te, dedykowane nowym technologiom) nie są skrojone zbyt topornie i w sposób zbyt oczywisty? Takie wątpliwości chyba pozostaną, jak również mieszane uczucia dotyczące jakości niektórych prac oraz spójności środowiska w niektórych z wyeksponowanych obszarów.

[Wystawa „Raport 2015” w toruńskim CSW „Znaki Czasu” będzie czynna do 15.05.2016 r. – red.]



Mieczysław Wiśniewski



Uniwersytet Mikołaja Kopernika w drugiej połowie 1945 r., będąc wówczas w pierwotnym stadium organizacji, nie dysponował żadnym pomieszczeniem lub gmachem. Pierwszy budynek (zbudowany przed wojną, dawny „Dom Społeczny”) przy ul. Mickiewicza 2/4, który 1.10.1945 r. został decyzją Prezydium MRN w Toruniu przekazany do dyspozycji uniwersytetu, należy uznać za „kamień węgielny” UMK. W końcowych miesiącach tego samego roku przydzielono jeszcze kilka dalszych gmachów, które rozrzucone były po całym mieście. Jednak potrzeby Uniwersytetu były ogromne.

### 1945 rok – trudne początki

14 lipca 1945 r. do Torunia przybył z Wilna drugi transport uniwersytecki z ok. 200 pracownikami Uniwersytetu Stefana Batorego (USB). Na czele grupy chemików stał najstarszy stopniem, docent dr Antoni Basiński. Niestety nie było wśród nich ani jednego profesora spośród tych, którzy tworzyli chemię na USB. Pierwsze dni (żywąc jeszcze w wagonach towarowych na stacji kolejowej Toruń Gł.) spędzano głównie na szukaniu mieszkań, gdyż większość budynków była już zajęta na szpitale wojskowe.

Nieliczny personel naukowy chemii został wreszcie ulokowany na trzecim piętrze domu przy ul. Mickiewicza 5, gdzie każda rodzina otrzymała pokój. Natomiast pierwszą działalnością organizacyjną doc. Basińskiego było znalezienie lokalu dla swojego kierunku. W końcu października 1945 r. „Chemia jako instytucja otrzymała nieduży pokój bez mebli na pierwszym piętrze obecnego akademika nr 1 przy ul. Mickiewicza” [Galon, 1957; Ulińska, 1995]. Tam też zaczęto gromadzić pierwsze pomoce naukowe i książki chemiczne. Już wtedy „Profesor Basiński [...] spędzał długie godziny w dużym holu, wertując książki i notatki” [Ulińska, 1995]. Wówczas nie istniała jeszcze biblioteka uniwersytecka, a książki zbierane do niej znalazły prowizoryczne miejsce w DS 1.

### Marzenia doc. Basińskiego o Instytucie Chemii

Było sprawą oczywistą, że istnienie chemii bez odpowiedniego gmachu dla katedr nie będzie możliwe. Jednakże konieczność budowy i zorganizowania takiej placówki naukowej nie budziła żadnych zastrzeżeń władz tak miejscowych, jak i centralnych, bowiem Toruń położony był w centrum dużego regionu skupiającego wiele zakładów i fabryk przemysłu chemicznego. Wszystkie ww. elementy zbiegły się też z marzeniem doc. Basińskiego, który: „Można z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że był inicjatorem i najczęściej realizatorem każdego przejawu życia <<chemii>> w pierwszych latach UMK” [Ulińska, 1995]. Również doc. Basiński (jeszcze przed wojną) poznał nowoczesne

Roman Dąbek

## FAKTY I ANEGDOTY O GMACHACH CHEMII UMK

placówki chemiczne w Europie, będąc na stypendiach naukowych w Szwajcarii, Niemczech (1931) i Holandii (1939). Jednocześnie wizja budowy gmachu dla chemii powstała też u pierwszego rektora UMK prof. Kolanowskiego [Cieślak, 1948].

### Początki działalności dydaktycznej

Szerszą działalność dydaktyczną na chemii rozpoczęto 12.12.1945 r., wraz z pierwszym wykładem Antoniego Basińskiego w sali wykładowej V Collegium Maius. Na pierwszym piętrze urządzono „pokój przygotowawczy” do wykładów (pokój nr 36). Pierwszy wykład z chemii, jak i następne, młodzież akademicka – również i ta z innych wydziałów – przyjęła entuzjastycznie. „Profesor miał wtedy donośny głos, grzmiał na cały gmach, przekazując stęsknionej nauce powojennej młodzieży prawdy chemiczne, ubarwione efektownymi pokazami. Jak podkreślał ówczesny rektor, prof. Kolanowski, młodzież czuła się bardzo dobrze na wykładach” [Ulińska, 1995].

W styczniu 1946 r. doraźnie przydzielono chemii kolejny lokał, składający się z dwóch pokoi i kuchni, w mieszkaniu przy ul. Danielewskiego 6. Tam też pierwsza grupa studentów rozpoczęła w prymitywnych warunkach ćwiczenia z analizy chemicznej.

### Jak siarkowodór pomógł chemikom

Nowo tworzące się w Toruniu życie akademickie pulsowało coraz to żywszym rytmem, bogatym nie tylko w wydarzenia i fakty, lecz także w anegdoty, mity i legendy, o których możemy dowiedzieć się, czytając wspomnienia ówczesnych pracowników i studentów.

W tym początkowym okresie nauczania chemii w gmachu Collegium Maius, wykłady młodego docenta zawsze przebiegały w interesującej i niepowtarzalnej atmosferze. Często wiadomości były przeplatane anegdotami czy dykteryjkami nie tylko z historii chemii i jej twórców. Ale nie zawsze było tak idyllicznie i swojsko. Oto jeden z przykładów. Związek chemiczny o nazwie siarkowodór (gaz) wówczas stał się „bohaterem”, oczywiście w negatywnym tego słowa znaczeniu: „Wspomina doc. Zofia Tomaszewicz-Matysik, jak pewnego póź-

nego popołudnia wraz z pomagającymi jej studentami [...] przygotowywała otrzymywanie siarkowodoru do pokazu na wykład prof. Basińskiego. Koledzy z wielkim zapałem tłukli bardzo twarde kawałki siarczku żelaza. Hałas w pustym już gmachu był okrutny, a z aparatu Kippa wydobywał się gaz o <<wspaniałym zapachu>>. Wtem w drzwiach stanął Jego Magnificencja Rektor UMK, prof. dr Ludwik Kolankowski: <<Co to za awantura, co tu się dzieje, co za hałas, co za wstrętny zapach!>>. Studenci odpowiedzieli dumnie: <<To jest pokój przygotowawczy do wykładów chemii>>. Awantura była mniejsza. Prawdopodobnie prof. Kolankowski jako humanista nie zdawał sobie sprawy ze szkodliwości siarkowodoru i skończyło się tylko na zapewnieniu rektora, że niedługo chemicy wyprowadzą się stąd do innego gmachu" [Ulińska, 1995].

Rzeczywiście po niecałym roku chemicy wyprowadzili się do nowego gmachu chemii przy ul. Grudziądzkiej. Ale jak to się stało, że w tak bardzo trudnych warunkach powojennych (nie tylko pod względem materialnym) tak prędko zrealizowano zapowiedź rektora Kolankowskiego i niezwłocznie pozbyto się „intruzów” z Collegium Maius? Wydarzenie to było przyczyną powstania plotki, która następnie zaczęła żyć już swoimi prawami, tworząc w późniejszych latach mit lub nawet legendę o przedterminowym ukończeniu budowy gmachu dla chemików.

Jeszcze na wiosnę 1946 r., w narożniku ulic Grudziądzkiej 7 i Legionów (później Zjednoczenia – obecnie znów Legionów) ówcześni przechodnie mogli zobaczyć mury niedokończonej budowy większego budynku. Natomiast przedwojenni mieszkańcy tej dzielnicy wiedzieli, że była to rozpoczęta budowa gmachu dla Sądu Apelacyjnego.



Fragment rozpoczętej budowy gmachu dla sądu. Widok od ul. Legionów na parter, I piętro i zaczęta aulę  
Fot. Z. Czerwiński

Warto przypomnieć, że niedokończone mury były zaczątkiem pierwszego (na tak dużą skalę) przedsięwzięcia inwestycyjnego UMK lub pierwszej „flagowej”

budowli UMK. Kto był promotorem pomysłu i kto zarządził, aby szkielet tego budynku przeznaczyć na gmach dla chemii?

## Władza jest na „tak”

Równoległe do wydarzeń rozgrywających się w Collegium Maius, zaczynała się też toczyć dalsza historia budynku przy ul. Grudziądzkiej, ale w pobliskim gmachu Miejskiej Rady Narodowej. W pierwszych miesiącach 1946 r. w prezydium MRN Torunia rozpatrywano sprawę losów rozpoczętej jeszcze przed wojną budowy przy ul. Grudziądzkiej. Było kilka koncepcji rozwiązania tej kwestii. Również Ministerstwo Sprawiedliwości w Warszawie zabrało głos w tej sprawie. Ostatecznie zwyciężyła wersja, aby przydzielić tę budowlę UMK, o czym powiadomiono władze uniwersytetu [Galon, 1957].

1.04.1946 r. na posiedzeniu Rady Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego dziekan prof. J. Prüffler przedstawił prowizoryczny koszt budowy gmachu. Na posiedzeniu Senatu UMK 28.05.1946 r. rektor Kolankowski zakomunikował o przydzieleniu UMK gmachu przy ul. Grudziądzkiej dla chemii i fizyki. Rektor proponował wyznaczenie komisji, która zajęłaby się sprawą tej budowy. Powołano do niej następujące osoby: prof. prof. Olszewskiego, Narębskiego i Hoszowskiego.

Naturalnie od pomysłu rektora Kolankowskiego i prof. Basińskiego z 1945/1946 r. oraz przewodniczącego MRN do rozpoczęcia budowy gmachu chemii była jeszcze długa droga. Oprócz uporania się z problemami administracyjno-architektonicznymi, należało mieć odpowiednie fundusze. W tej sprawie też odnotowujemy pomyślny zbieg okoliczności, jaki się nieoczekiwanie pojawił. 14.06.1946 r. minister oświaty wydał okólnik w sprawie 3-letniego planu inwestycyjnego dla UMK. W odpowiedzi Rada Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego pismem z 5.07.1946 r., zgłosiła do ministerstwa projekt budowy dużego gmachu przy ul. Grudziądzkiej dla 4 katedr chemii, 3 katedr fizyki i 3 katedr matematyki. Projekt uzyskał aprobatę i fundusze.

## Chemik i fizyk w jednym stali domu

W sierpniu 1946 r. rozpoczęto pierwsze prace przy odbudowie szkieletu gmachu. Antoni Basiński w piśmie z 1.08.1946 r. do dziekana prof. Prüfflera pisze o remoncie „gmachu Sądu Apelacyjnego”. Przez całą jesień 1946 r. trwały intensywne prace. „Bardzo dużo czasu i sił nadzorowi budowy tego gmachu poświęcili prof. Basiński i mgr Czerwiński” [Ulińska. 1995]. Z relacji ówczesnych pracowników chemii wynika, że obaj przez cały czas wznoszenia nowego gmachu nieustannie doglądali prowadzonych prac budowlanych. Niekiedy domagali się wprowadzenia niewielkich zmian w projekcie, gdyż



pamiętali użytkowanie gmachu Instytutu Chemii przy ul. Nowogrodzkiej 22 w Wilnie (np. w auli i lokalizacji przy niej pokoju przygotowawczego). Nie zawsze taka zmiana spotykała się ze zrozumieniem u wykonawców.

Ponadto „Nie obeszło się bez konfliktów (na szczęście przyjmowane były na wesoło przez społeczność chemiczną) pomiędzy profesorami Basińskim i Jabłońskim” [Ulińska, 1995]. Wyjaśnienie tego „konfliktu” jest prozaiczne – prodziekanem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego był wtedy fizyk, prof. Aleksander Jabłoński, bardzo zainteresowany budową gmachu Collegium Physicum, do budowy którego przystąpiono dopiero w 1948 r. (jako przedłużenie Collegium Chemicum).

### Ukończenie budowy Collegium Chemicum

Dr Tomaszewska opublikowała w „Głosie Uczelni” [1956] artykuł, w którym opisała przedstawione wydarzenie z rektorem Kolankowskim, zgodnie z wersją opowiedzianą jej przez dr Zofię Tomaszewicz-Matysikową, asystentkę prof. Basińskiego. Rodzi się pytanie: na ile „idea” oparta na wydarzeniu z 1946 r., następnie wielokrotnie powtarzana (jako plotka środowiskowa), później powielana jako narracja, od 1956 r. (dzięki GU) stała się mitem o przedterminowym ukończeniu budowy gmachu chemii? Obecnie wiemy, że to wydarzenie zostało w 1995 r. „rozbudowane” przez prof. Ulińską w pracy pt. „Jak powstała chemia na UMK w Toruniu”. Na pewno słuszna jest konkluzja zawarta w artykule dr Tomaszewskiej, że „jedno jest jasne, a mianowicie to, że nikomu z grona profesorów [nawet humanistów, dodajmy – te zapachy] nie pozwoliły zapomnieć o braku pomieszczenia dla zakładów chemii”.

Już w 1946 r. „W listopadzie tegoż roku oddano do użytku 12 sal gmachu chemii” [Ulińska, 1995]. „W końcu



Gmach chemii, podwórze. Widok od strony Coll. Physicum

listopada 1946 r. przenieśliśmy się z całym dobytkiem [...] do oddanych nam do użytku pomieszczeń na parterze gmachu chemii na ul. Grudziądzkiej [...]

Nie brakowało również i tutaj na początku niedogodności. Gmach był jeszcze w budowie. Często, gęsto lała nam się woda z górnych pięter. Nie było wówczas instytucji sprzątaczek, początkowo nie mieliśmy nawet woźnego”.

Prof. Basiński był odpowiedzialny wówczas za organizację całej chemii na UMK. Zgodnie z opinią również: „Wpływał na obsadzanie stanowisk kierowników poszczególnych katedr, sam był bezpośrednim kierownikiem dwóch z nich: Chemii Nieorganicznej i Chemii Fizycznej” [Ulińska, 1995]. Powyższe stwierdzenia są bezspornie słuszne i w konsekwencji możemy (zgodnie z analogią do nauk historycznych i literatury) napisać, że prof. Antoni Basiński ma prawo być nazwany księciem toruńskiej chemii.



Fragment budynku chemii (ul. Legionów)



Radostaw Kowalski

## TURNIEJ KOPERNIKAŃSKI



Fot. Andrzej Romański

**D**rużyny z Gdańska i Warszawy okazały się najlepsze w siatkarskim XLVI Turnieju Kopernikańskim. Impreza odbyła się w halach Uniwersyteckiego Centrum Sportowego.

Łącznie do rywalizacji przystąpiło 12 zespołów, reprezentujących sześć uczelni. Wśród pań triumfowała drużyna z Uniwersytetu Gdańskiego, która wygrała wszystkie spotkania. Drugie miejsce zajął Uniwersytet

Warszawski, zaś trzecie – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej z Lublina. Dalsza kolejność: 4. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, 5. Katolicki Uniwersytet Lubelski, 6. UMK w Toruniu.

Zespół z naszej uczelni przegrał wszystkie pięć spotkań, zdobywając w nich tylko jednego seta – w meczu z KUL-em.

– Kilka dni przed turniejem okazało się, że z przyczyn niezależnych ode mnie, nie będę mogła skorzystać z usług trzech podstawowych zawodniczek, i to miało ogromny wpływ na postawę drużyny i wynik. Dodatkowo w trakcie turnieju kontuzji nabawiła się Agata Lewicka i zespół został jeszcze bardziej osłabiony – mówi trener Joanna Kaczmarek.

Drużyna zagrała w składzie: Patrycja Pakulska, Dominika Żuchowska, Karolina Keller, Natalia Blonkowska, Agata Lewicka, Paulina Kotłowska, Natalia Bryl (I) oraz Weronika Izmałowicz, Ewa Gustowska, Donata Lewandowska, Anna Skoracka, Joanna Borlik, Justyna Wyżykowska i Ewa Aksamit.

W rywalizacji studentów najlepszy okazał się team z Warszawy przed Poznaniem i UMCS. Poza podium uplasowały się drużyny: 4. UG, 5. UMK i 6. KUL. Nasz zespół pokonał tylko właśnie tę ostatnią drużynę.

– Mieliśmy silnych rywali, grających w większości na co dzień w rozgrywkach ligowych. Do tego doszła jeszcze kontuzja czołowego mojego zawodnika i stąd taki, a nie inny wynik – tłumaczy trener Michał Tyburski.

Męska drużyna UMK zagrała w składzie: Dominik Zieliński, Damian Gajewski, Jakub Orzeł, Patryk Doliński, Patryk Myśliński, Adam Głowacki, Paweł Domżański, Łukasz Karbowniczek, Bartosz Bielecki, Wojciech Miller i Tomasz Janiszewski.

Przy okazji rywalizacji studentów odbył się turniej masters, do którego przystąpiło sześć drużyn. Wygrała ekipa z Warszawy przed zespołem z Torunia. Nad sprawnym przeprowadzeniem imprezy czuwali wolontariusze studenci pod kierownictwem Joanny Kaczmarek oraz Piotra Dobrolubowa.

## POZNAŃSKI FINAŁ

**S**iatkarki naszego uniwersytetu wystąpiły w rozegranym w Poznaniu finałowym turnieju Akademickich Mistrzostw Polski. Drużyna trener Joanny Kaczmarek uplasowała się ostatecznie na 10. miejscu. Trzy mecze przegrała, a jeden wygrała.

Warto jednak podkreślić, że spotkania z Pomorskim Uniwersytetem Medycznym Szczecin, AWFIS-em Poznań oraz z Politechniką Gdańsk kończyły się w tie-breakach, które nasze zawodniczki pechowo przegry-

wały na „przewagi”. Jedyne wygrane mecze, bez straty seta, to była potyczka z PWSZ Konin.

– Po nieudanym występie w Turnieju Kopernikańskim jechałam do Poznania pełna obaw – mówi opiekun drużyny. – Tymczasem dziewczyny pokazały niesamowity charakter i wolę walki. Rozegrały trzy naprawdę świetne mecze z silnymi rywalkami, przegrane dopiero w tie-breaku. Drużyna zajęła 10. miejsce w gronie dwunastu ekip, ale po takim występie naprawdę nie ma się czego wstydzić. Jeśli chodzi o skład, to w zasadzie nie różnił się od tego, w jakim zespół zagrał w Turnieju Kopernikańskim. Kontuzjowaną Agatę Lewicką zastąpiła tylko Patrycja Droszyńska. (RK)

**T**owarzyszy nam od narodzin po kres życia – choć brzmi to patetycznie. Bywa wzniosły, bywa też przyziemny, używany w chwilach podniosłych i prozaicznych. Pozwala wykrzyczeć złość i radość, okazać oburzenie i miłość. O niektórych mówią, że używają go w sposób piękny szczególnie, a o innych, że go kaleczą. Jest ciągle żywy, zmienia się, dostosowuje do współczesności. My wszyscy go zmieniamy – na co dzień i od święta. Nasz język polski, nasza „ojczyzna-polszczyzna”.

Przyznam, że uczynienie z naszego ojczystego języka tematu numeru „Głosu” „chodziło za mną” od dawna. A chęć ta narastała, zwłaszcza gdy na ekranie redakcyjnego komputera ukazywał się tekst albo po prostu napisany piękną, elegancką i komunikatywną polszczyzną, albo zgoła odwrotnie – taki, przez którego przebrnięcie, mówiąc bardzo oględnie, do przyjemności nie należało.

Zapewne każdy z nas tego typu rozterki miewa, chyba że należy do grona językowo niewrażliwych, ale taki gatunek w środowisku akademickim powinien należeć do rzadkości. Wszak nie chodzi o to tylko, by mądrze mówić i pisać, ale także o to, aby czynić to z pewną dozłą elegancji – by słuchało się i czytało z przyjemnością. A że nikt z nas nie jest nieomylny, więc uznaliśmy

Winicjusz Schulz

## GŁOS NA STRONIE

w redakcji, że każdemu z nas przyda się wsluchanie w opinie przede wszystkim fachowców od polszczyzny.

Oddaliśmy zatem głos tym, którzy na co dzień zajmują się językową poprawnością – tak w ujęciu tradycyjnym, jak i internetowym. Sprawdzamy, jakie błędy językowe popełniają Polacy najczęściej i dlaczego. Przyglądamy się nawet i temu, jak języka polskiego uczą się obcokrajowcy i co stanowi dla nich szczególną trudność. Radzimy też, jak elegancko poradzić sobie z jakże popularnymi w dzisiejszych czasach formami komunikacji pisanej, czyli e-mailami, ufając przy okazji, że po lekturze takiego poradnika już nigdy więcej nikt z Czytelników nie będzie rozsyłał wiadomości zaczynających się od tego koszmarnego i, niestety, wszechobecnego „Witam!”.

A zatem oderwijmy się trochę od naszych codziennych obowiązków i choć przez chwilę pozwólmy językowi polskiemu być nie tylko narzędziem, ale tym razem tematem numer 1.

**J**eszcze stosunkowo niedawno namawianie naszych dzieci do gry w chińczyka, warcaby lub szachy wywoływało uśmiech politowania lub komentarz w stylu „Kto gra teraz w gry planszowe?”. Oczywiście źródłem całego zamieszania stały się gry komputerowe, które zafascynowały sercem, a szczególnie wyobraźnią młodych ludzi. Coraz lepsze i wydajniejsze urządzenia spowodowały, że zaczęto tworzyć coraz atrakcyjniejsze gry i grafikę. Zjawisko to niezwykle skutecznie wymiotło dzieci i młodzież z podwórek i klubów sportowych. Zaczęto bić na alarm i narzekać, że jest coraz gorzej i pewnie nic już tego trendu nie odwróci.

Tymczasem pod koniec XX wieku pojawili się zapaleńcy, którzy zaczęli propagować gry planszowe. Co ciekawe, często propagatorami nowej formy zabawy i edukacji byli doświadczeni nauczyciele; ich celem było zachęcenie młodych ludzi do spotkania się ze swoimi rówieśnikami w „realu” i przerwanie (przynajmniej na chwilę) tego upiornego i narkotycznego tańca w wirtualnym świecie.

Istotnym elementem reaktywacji gier planszowych były badania podjęte przez środowiska uniwersyteckie. Stwierdzono, że idea uczenia się w takiej formie jest atrakcyjna dla młodych ludzi i przynosi bardzo dobre rezultaty. Ziarnko do tego ogródka dorzuciła także Unia Europejska, która w 2012 roku wezwała wszystkie kraje członkowskie do wdrażania programu „Szachy w szkole”

Wojciech Streich

## ZARAZ WRACAM

– przeznaczając na to odpowiednie środki. W uzasadnieniu tej inicjatywy podano m.in. „... bez względu na wiek dziecka szachy mogą poprawić jego koncentrację, zwiększyć cierpliwość i wytrwałość, a także rozwinąć zmysł twórczy, intuicję, pamięć oraz umiejętności analitycznego myślenia i podejmowania decyzji; [...] gra w szachy uczy też determinacji, motywacji i sportowego zachowania”.

Warto jednak wiedzieć, że dofinansowanie od UE można otrzymać również do każdego projektu na nową edukacyjną i kreatywną grę. Pewnie wiele osób zapyta, o jakie dziedziny chodzi? Otóż o wszystkie, nie ma ograniczeń.

I jeszcze przydatna informacja – w wielu miastach powstały już specjalistyczne sklepy z grami planszowymi, a także odpowiednie kluby i miejsca proponujące o wiele ciekawsze spędzanie czasu niż gapienie się w ekran monitora komputerowego czy telewizyjnego. Tak więc od teraz śmiało proponujemy naszym dzieciom grę w chińczyka. Zresztą, kto teraz nie gra w CHIŃCZYKA...?



WYDAWNICTWO NAUKOWE  
UNIwersytetu MIKOŁAJA KOPERNIKA  
poleca:

